Rok XIII. Nr. 307 (3910) Wilno, Niedziela 8 Listopada 1936 r. Dziś 16 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

ELEMENTY i WNIOSKI
w sprawie białoruskiej

Dwa są zasadnicze poglądy na t. zw. sprawę białoruską na ziemiach północno-wschodnich.

Pogląd pierwszy: Nie ma żadnej kwestii białoruskiej. Wogóle nie ma w Polsce wcale mniejszości białoruskiej. Ziemie północno - wschodnie zamieszkuje ludność autochtoniczna, tutejsza, nie poczuwająca się do przynależności do żadnego narodu. Ludność ta pragnie kultury polskiej i prędzej czy później zleje się z narodem polskim.

Pogląd drugi: Zagadnienie białoruskie jest problemem dojrzewającym. Chłopi, zamieszkali na ziemiach północno-wschodnich są Białorusinami i pragną nimi pozostać. Zwiększające się szybko kadry inteligencji białoruskiej zorganizują niebawem tę ludność i wtenczas naród białoruski stanie się panem sytuacji na naszych terenach.

Oba poglądy są oczywiście uproszczone. Twierdzenia te budowane są bez oparcia się o fakty. Jest to rozpowszechniony sposób rozumowania, że gdy kto pragnie pewnego stanu rzeczy, stan ów zakłada jako już istniejący.

Podsumujemy fakty!

1) Ludność autochtoniczna, zamieszkująca nasze ziemie nie jest w większości ludnością polską. Ale nie jest prawdą, że wszyscy chłopi na tych terenach zamieszkali uważają się za Białorusinów. Ludność ta jest przeważnie narodowo indeferentna.

Nacjonaliści białoruscy uważają całą ludność ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego za swego rodzaju rezerwat dziewiczy, przeznaczony na bazę dla przyszłego uświadomionego narodu białoruskiego. Wszelkie kulturalne oddziaływanie polskie na tę ludność skłonni są uważać za akt wrogi. W ich pojęciu próba pozyskania tej ludności dla kultury polskiej jest „wynaradawianiem".

W ten sposób kwestii stawiać nie można. Olbrzymia część tej ludności nie poczuwa się jeszcze do żadnego narodu i mamy pełne prawo dążyć do tego, by dla polskości ją pozyskać.

2) Jest jednak absurdalna teza, że mniejszość białoruska wogóle nie istnieje. Nie można twierdzić, że zagadnienie białoruskie jest wymysłem ludzi nielojalnych wobec państwa. Trzeba pamiętać, że mamy już małą kadrę inteligencji białoruskiej, a rok rocznie zastęp ten się zwiększa. Co roku opuszcza mury uniwersytetu grupa ludzi, którzy stanowią nowy narybek ruchu białoruskiego. Przytem jest znamienne, że o ile liczba Żydów spada, to odsetek mniejszości białoruskiej wciąż się podnosi.

Staraliśmy się sprecyzować nagie fakty. Ustalenie nasze jest chyba bezsporne. Dopiero na płaszczyźnie tych faktów możliwe jest wyprowadzenie wniosków politycznych.

Nie będziemy próbowali w artykule tym podawać żadnej recepty. Uważamy jednak, że fakty te narzucają pewne konsekwencje. Poprzestaniemy na ogólnym wskazaniu w jakim kierunku należy iść szukając realnego rozwiązania.

Nasuwają się takie wnioski ogólne:

1) Należy wytężyć wszystkie siły, by ludność autochtoniczną, zamieszkałą na Ziemiach Północno-Wschodnich ,wciągnąć w orbitę kultury polskiej Oczywiście cel ten może osiągnąć tylko akcja o treści pozytywnej. Promieniowanie kultury polskiej, a nie szykanowanie ludności miejscowej. Pisaliśmy już o tem.

2) Trzeba uznać fakt, że istnieje znaczny zastęp ludzi, którzy są Białorusinami. Z faktu tego wyciągnąć należy właściwe wnioski, a przede wszystkim wnioski śmiałe. Tych ludzi już się nie spolonizuje. Wobec tej grupy inteligencji białoruskiej wysuwamy program minimalny. Celem winno być urobienie pozytywnego ustosunkowania się do Polski. Używając wyrażeń wielkiego polskiego uczonego Leona Petrażyckiego, powiedzielibyśmy — konieczne jest by w umyśle tych ludzi z wyrazem Polska kojarzyły się emocje dodatnie, apulsywne. Uważamy, że można to osiągnąć. Wielkość kultury polskiej może pociągnąć i olśnić. A polityka konsekwentna, sprawiedliwa, dalekowzroczna może wzbudzić szacunek.

Niestety jesteśmy dosyć daleko od tego stanu rzeczy. Pisaliśmy już kiedyś, że metody administracji naszej na Ziemiach Północno-Wschodnich nie zawsze urabiają dodatnie opinie. Częstokroć zaś stawiają nas w fatalnym świetle.

Widzimy wszakże i fakty pozytywne. Wymienimy jeden: młoda inteligencja białoruska wychodzi z murów Uniwersytetu Stefana Batorego. Otóż możemy być spokojni, że tam pozna kulturę polską od strony pozytywnej. Pod tym względem nasza wileńska Alma Mater spełnia dodatnią rolę polityczną w olbrzymiej skali.

Chodzi jednak o to, by życie później sze nie zabijało w młodym lekarzu i prawniku Białorusinie tego pozytywnego dorobku, który wynieść może opuszczając mury uczelni. Żadna akcja konstruktywna nie da rezultatów, jeśli prowadzona będzie na jednym tylko odcinku.

Pt.

Powstańcy w Madrycie

PARYŻ (Pat.) Havas donosi z Perpignan: radiostacja powstańcza w Jaca komunikuje, iż kolumna wojsk powstańczych pod dowództwem płk. Ascencio wkroczyła dziś [o godz. 16-ej do Madrytu.

Z posród członków rządu, w stolicy pozostał jakoby premier Largo Caballero

LONDYN (Pat). Agencja Reutera o godz. 24 donosi, iż w Foreign Office otrzymano z Madrytu telefoniczną wiadomość od brytyjskiego charge d'affaires o wkroczeniu powstańców na przedmieścia Madrytu od strony południowej i zachodniej.

Zdaje się iż zbliżają się przez Casa del Campo do gmachu więzienia, znajdującego się na krańcach miasta. Walki toczą się również na południowych i północnych przedmieściach stolicy.

RZĄD W WALENCJI.

PARYŻ (Pat). Havas komunikuje z Madrytu: Z Walencji donoszą, że członkowie rządu przybyli samochodami z Madrytu. Rząd zainstalował się w pałacu markiza Bemcarbo, gdzie niezwłocznie zebrała się rada ministrów.

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi Z Madrytu, że według wiadomości z wiarogodnych źródeł, można stwierdzić z całą pewnością, że rząd opuścił dziś rano stolicę. Jak przypuszczają członkowie rządu udali się do Albacette.

LONDYN (Pat). Ambasador hiszpański udał się dziś do Foreign Office, celem poinformowania ministerstwa spr. zagranicznych o przeniesieniu siedziby rządu hiszpańskiego do Walencji. W chwili wizyty ambasadora fakt opuszczenia Madrytu przez rząd był jeszcze nie znany, lecz ambasada i Foreign Office otrzymały w ciągu nocy wiadomości, że wyjazd rządu nastąpi rano.

GROZBA MILICJI.

LIZBONA (Pat). Członkowie milicji należący do oddziałów broniących Madrytu, grożą wysadzeniem w powietrze wszystkich większych budynków przed opuszczeniem miasta. Wysadzone mają być: gmach teatru, drapacz nieba, mieszczący centralę telefoniczną, szereg budynków rządowych oraz pałac królewski.

Około 30 tys. jeńców i zakładników, znajdujących się w stolicy, straciło już nadzieję na uratowanie, gdyż według powszechnej opinii milicjanci przed poddaniem miasta wymordują wszystkich jeńców i zakładników.

WŁOCHY UZNAJĄ NOWY RZĄD.

RZYM (Pat). Wiadomość o wkroczeniu do Madrytu powstańców nadeszła do Rzymu w godzinach popołudniowych i była oznajmiona przez nadzwyczajne wydania dzienników. W zagranicznych kołach prasowych panuje przeświadczenie, że należy liczyć się z bliskim uznaniem rządu powstańczego przez Włochy i Rzeszę Niemiecką.



Onegdaj jak donosiliśmy w godzinach rannych wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa na linii elektrycznej kolei dojazdowej Grodzisk — Warszawa, w pobliżu przystanku Szczęśliwice Pociągiem, który uległ katastrofie, jechała przeważnie młodzież szkolna, podążając na lekcje. Na zdjęciu fragment katastrofy

Dzień radia wileńskiego

Wczoraj Radiostacja Wileńska święciła swój wielki dzień wzmocnienia do 50 kw. W związku z tym znaczną część dzisiejszego numeru poświęcamy radiu, a specjalnie naszej radiostacji.

Hołd pamięci 1-go Marszałka Polski

w dniu 11 listopada

WARSZAWA (Pat). Dnia 11 listopada, bezpośrednio przed rozpoczęciem defilady oddadzą hołd pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego przed pałacem Belwederskim i złożą wieńce na stopniach pałacu: Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, prezes rady ministrów w imieniu rządu, marszałek Sejmu i Marszałek Senatu. Akt złożenia hołdu rozpocznie się o godzinie 11.45. Wyżsi dostojnicy po nabożeństwie w katedrze św. Jana odjadą z przed katedry wprost do Belweeru, skąd po złożeniu hołdu udadzą się samochodami na plac na Rozdrożu, poczem o godzinie 12 rozpocznie się defilada.

Uroczystości składania hołdu asystować będzie szwadron honorowy szwoleżerów w szyku konnym z orkiestrą.

Wszystkie oddziały biorące udział w defiladzie oddadzą poczas przemarszu koło pałacu belwederskiego honory wojskowe przez zwrot głowy w stronę pałacu. Korpusowe człony delegacji i człon delegacji szkolnictwa przemaszerują z pochylonymi sztandarami.

W związku z powyższym wstrzymany zostanie dostęp publiczności na dziedziniec belwederski i zarządzone będzie takie ustawienie publiczności przy zbiegu Alei Ujazdowskiej oraz ulic Belwederskiej i Bagateli, ażeby cały pałac belwederski był odsłonięty i widoczny oddziałom maszerującym do defilady i oddającym honory przed Belwederem.

Order Orła Białego dla gen. Rydza-Smigłego

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Dowiadujemy się, że dniu 11 listopada Pan Prezydent R. P. odznaczy Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza — Śmigłego orderem Orła Białego.

Order ten jest najwyższym odznaczeniem polskim. Posiada tylko jedną klasę, t. j. wielką wstęgę. Nadawany jest monarchom, głowom państw i najwyższym dostojnikom kraju. Poza tym, jak zwykle w dniu 11 listopada będą nadane odznaczenia Polonia Restituta i Krzyża Zasługi. W br. order Polonia Restituta ma otrzymać około 300 osób, złoty Krzyż Zasługi około 650 osób, srebrny Krzyż Zasługi około 1700 osób i bronz. Krzyż Zasługi z górą 2.000 osób.

Min. Beck wyjechał do Londynu

WARSZAWA (Pat). 7 bm. o godz. 13,05 wyjechał do Londynu minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Na dworcu żegnali odjeżdżających ambasador Wielkiej Brytanii Kennard z personelem ambasady oraz wiceminister Szembek w otoczeniu wyższych urzędników MSZ.

Dziś zakończenie zjazdu prawników

KATOWICE (Pat). W niedzielę o godzinie 8,14 uczestnicy trzeciego zjazdu prawników polskich wyjeżdżają specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego nastąpi zamknięcie zjazdu, po czym uczestnicy złożą hołd prochom Marszałka Piłsudskiego.

Najstarszy Niemiec

KWIDZYN (Pat). Najstarszym człowiekiem w Niemczech jest niejaki Sadowski, emerytowany listonosz liczący 111 lat Z okazji obchodzonej niedawno 111 rocznicy urodzin otrzymał on gratulacje ze stron czołowych sfer politycznych,

Gdańsk prześladuje Polaków

GDANSK (Pat). Woźny gminy Schoeneberg, który wysłał swego syna na lekcję języka polskiego, zorganizowaną przez Macierz Szkolną, został zwolniony ze swej posady.

Podobnie postąpiono z robotnikiem rolnym Szyszkowskim, mieszkańcem Schoenebergu, który będąc zatrudnionym w sąsiednim majątku, wysłał swe dzieci na wspomniane lekcje.

Cieśla Orłowski z tego samego powodu był aresztowany, po czym jednak zwolniono go.

Po podpisaniu przez Alojzego Czapiewskiego w areszcie ochronnym protokułu, iż nie jest Polakiem, pozostał on wypuszczony na wolność. W krótkim czasie jednak został ponownie aresztowany za okrzyk „Jeszcze Polska" nie zginęła".

Wszystkim osobom, które wzięły udział w oddaniu ostatniej posługi mężowi mojemu

ś. p. Ferdynandowi Ruszczycowi,

oraz okazały nam tyle współczucia — a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, Delegatowi Pana Ministra W. R. i O. P., Panu Wicewojewodzie Wileńskiemu, Rektorowi, Senatowi, PP. Profesorom i studentom U. S. B., Przedstawicielom Warszawskiej Akademji Sztuk Pięknych i miasta Wilna, Panom Starostom powiatów Wołożyńskiego i Oszmiańskiego, Dowództwu 85 p. Strzelców Wileńskich i K. O. P'u, Przedstawicielom Samorządów miejscowych i organizacji społecznych, Nauczycielstwu i Szkole Powszechnej w Bohdanowie, oraz Obywatelstwu miejscowemu, przyjaciołom i znajomym — składa wyrazy serdecznej wdzięczności

Żona

Francja i Anglia nie uznają rządu w Burgos?

BERLIN (Pat). W dzisiejszym wieczornym wydaniu paryski korespondent „Berliner Tageblatt" donosi rzekomo ze źródeł miarodajnych: Quai d'Orsay i Foreign Office w dalszym ciągu będą się opierały na orzeczeniu swych rzeczoznawców, według których nowy rząd stanie się legalnym dopiero po otrzymaniu odnośnej aprobaty ze strony Kortezów.

Moskwa w święto rewolucji

MOSKWA (Pat). W dniu dzisiejszym z okazji święta 19-tej rocznicy rewolucji październikowej odbyła się dorocznym zwyczajem na placu Czerwonym wielka rewia wojskowa oraz pochód organizacyj partyjnych i zawodowych. Defiladę przyjmował marsz. Woroszyłow w odecności władz państwowych i partyjnych ze Stalinem na czele

Rozbił się samolot sowieckiej linii komunikacyjnej

MOSKWA (Pat). Samolot sowiecki należący do Towarzystwa „Deruluft" który leciał z Królewca do Moskwy uległ wczoraj z przyczyn dotychczas niewyjaśnionych katastrofie w odległości 90 km od Moskwy. Samolot jest doszczętnie rozbity. Zginęło 9 osób, w tym pilot i mechanik oraz 7 pasażerów, wśród których znajdowało się dwuch obywateli japońskich.

Buhaj wywrócił pociąg

MONTREAL (Pat). Buhaj, który wpadł na tor kolejowy w Wiseton Saskatchewan, spowodował wykolejenie się pociągu „Canadian National Railways". Maszyna i tender wywróciły się. 10 wagonów wyskoczyło z szyn. Maszynista i palacz ponieśli w tej katastrofie śmierć.

Dwa zwycięstwa Zbyszka Cyganiewicza w Londynie

LONDYN (Pat). Zbyszko Cyganiewicz walczył dwukrotnie w Londynie, gdzie w chwili obecnej jest jednym z najbardziej popularnych zapaśników. Pokonał on zdecydowanie dwóch angielskich zawodników Johna Gotha i Mike Palmera.

Od 0,5 kw do 50 kw

Pierwsze posiedzenie Tymczasowewego Kuratorium Rozgłośni Wileńskiej odbyło się w listopadzie 1927 r. Było ono niejako kolebką aRdia Wileńskiego. W obradach wziął wtedy udział ówczesny wojewoda wileński Raczkiewicz i szereg innych osobistości.

W końcu 1927 roku Wilno po raz pierwszy „popłynęło w eter". Zainstalowanie Rozgłośni wymagało oczywiście wiele trudu i najprzeróżniejszych starań. O tych „pierwszych skokach" Wilna w eterze pisze p. Roman Pikiel:

„Pierwsze kroki nasze były podniebne, zresztą jak cała praca radiowa.

Wdrapaliśmy się na dach gmachu Braci Jabłkowskich. Widok cudowny, miejsca na dachu sporo, w sam raz, by postawić jeden maszt antenowy. Drugi umyśliliśmy ulokować w ogródku Sztrala po przeciwnej stronie ulicy. Otóż tu na dachu otrzymałem propozycję objęcia kierownictwa robót przy budowie radiostacji.

Nie wiem, czy wysokość gmachu, czy też perspektywa ciekawej fachowej pracy, przyczyniły się do małego zawrotu głowy. Od tej chwili wypadki potoczyły się z niesamowitą szybkością. Urlop z wojska, wyjazd do Warszawy na przyjęcie aparatury przyszłej kukułki wileńskiej, próbne montowanie w Warszawie, dobór personelu — już w początkach września zaczęły nadchodzić paki entuzjastycznie przyjmowane przez naszą trójkę „założycieli" p. p. Galskiego, Tokarczyka i wyżej wspomnianego.

Tymczasem zrezygnowano z instalacji radia na domu Br. Jabłkowskich i ulokowano przy ul. Witoldowej".

Jak ulokowano i co? O tym opowiada p. Galski:

„Listopad 1327 roku. Montaż pierwszej radiostacji nadawczej Polskiego Radia w Wilnie ukończony! Obok willi na Zwierzyńcu, leżącej nad brzegiem Wilii, wystrzeliły w niebo 2 maszty 45 metrowej wysokości, jeden, wielce filigranowej konstrukcji z cienkich rurek żelaznych trzyma się jakimś cudem nawet podczas silnej wichury, drugi drewniany wykonany „sposobem gospodarczym". Na nich antena nadawcza.

Aparatownia. Przed jednym z okien na środku sali coś w rodzaju szafy metalowej, co prawda przeszło 2 metrowej wysokości. Na płycie szczytowej 6 przyrządów mierniczych, kilka skal; wewnątrz przez metalową siatkę widać jakieś potężne cewki, dławiki, kondensatory i t. d. 5 lamp nadawczych, o imponujących wymiarach. To — nadajnik 0.5 kilowatowy wytwórni amerykańskiej „Western Electric".

P. Antoni Bohdziewicz tak kreśli swe pierwsze wyczyny reportera radiowego w tych czasach:

„oP raz pierwszy w swym życiu prowadziłem reportaż radjowy z jakichś zawodów sportowych na Porubanku. Jakaż to była nędza! Miałem przed sobą aż dwa mikrofony; jeden był połączony z olbrzymimi megafonami na trybunach z radjostacją; do obu miałem podawać rezultaty z poszczególnych konkurencyj sportowych. Ale gdy megafony wymagały głosu tubalnego, mikro radiowy naodwrót; tego nie znosił, musiałem więc chować go aż za plecy. Razem z mechanikiem siedziałem w jakiejś budce, na której dachu grupa „widzów" grała w guziki, czy w karty.

Hallo, hallo, krzyczałem co pewien czas, pan X zajął pierwsze miejsce w skoku o tyczce, tyle to, a tyle metrów (brawa publiczności). Po chwili — telefon z budki nie pan X, tylko pan Z i o 15 cm. wyżej. Megafon wraz ze mną przepraszał publiczność głośnym rykiem i prostował omyłkę, a galeria jeszcze głośniej wyrażała swe niezadowolenie: kalosz, radiola, idiota i t. d. jak to w Wilnie potrafią".

W Wilnie potrafią dużo. W roku 1931 nasza rozgłośnia przechodzi z 0.5 kw. na 21,5 kw. Dokonuje się metamorfoza aparatury. Ta sama praca reportera radiowego jakże już inaczej technicznie wygląda.

W ubiegłym roku nasza Rozgłośnia zmieniła lokal. Ma teraz ogromne pomieszczenie z nowoczesnym urządzeniem przy ul. Mickiewicza.

Obszerne studia, aparatura „ostatniego krzyku". Nie sposób opisać.

Najważniejsze, że Radio w Wilnie coraz bardziej się rozwija. Wczoraj Rozgłośnia nasza dokonała nowego etapu wzwyż i w dal—przeszła z 21.5 kw. na 50 kw.

m.

Rozdmuchane!

Proces o obrazę Zw. Nauczycielstwa Polskiego (jako wydawcy „Płomyka") zakończył się uniewinnieniem „IKC.".

Sprawę rozdmuchano do niebywałych granic. Całymi kolumnami szły sprawozdania z rozprawy, a przedtem w polemice wyciągnięto jakie tylko się dało „intymności" nieprzyjemne dla stron obu.

Węzłowe punkty całej sprawy są następujące:

Związek Nauczycielstwa Polskiego: 1) przez akcję bojkotową przyczynił się do likwidacji „Tajnego detektywa" (wydawnictwo „IKC."):

2) Ten sam Związek wydał „sowiecki" numer „Płomyka", który wywołał wrzawę.

„IKC.": 1) wszczął szeroko zakrojoną kampanię przeciw powyższemu numerowi „Płomyka", przechodząc do ataku na władze całego Związku;

2) Jednocześnie wydawnictwo „IKC." miało już przygotowane swe pismo dla młodzieży p. t. „Atlantyda".

Wyrok sądu uniewinnił „IKC." z zarzutu zniesławienia władz Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Pozostaje druga strona medalu. Jak jednej tak i drugiej stronie **szło o młodzież, o wpływ na nią.**

„Sowiecki" numer „Płomyka" nie był wcale fortunny, z drugiej strony szykowanie „Atlantydy" przez koncern „IKC." po smutnych doświadczeniach z „Detektywem" mogło wyglądać niepokojąco. Nadano jednak tej całej historii formy przerażające i nieuzasadnione.

Doceniamy **ogromnie znaczenie wychowania młodzieży.** Właśnie dlatego trudno powstrzymać się od następującej uwagi: Obie strony, które postawiły sobie za cel **obronę moralnego zdrowia młodzieży**, częstowały jednocześnie tę samą młodzież dziesiątkami artykułów, połajanek, rozrzuconych przez prasę po całym kraju.

Wydęło sensację, tak jak wydęło proces Grzeszolskiego.

Wydaje się wątpliwym czy taka walka wydawców pism na młodzież wpłynęła wychowawczo na młodzież, o którą im chodziło.

Tuw.



Z przeszłości Radia Wileńskiego: Dyskusja przed mikrofonem, w której wzięli udział: ks. biskup Bandurski, prof. J. Kłos, prof. F. Ruszczyc, dr. St. Lorentz i W. Hulewicz.

BEZ DACHU, BEZ ODZIEŻY, BEZ JEDZENIA STOJĄ TYSIĄCE LUDZI PRZED ZIMĄ.
DAJ CO MOŻESZ!
RATUJMY OD ZIMNA I GŁODU!

Kronika tygodniowa

POSTULATY

Wczoraj odbyła się uroczystość podniesienia mocy naszej Radiostacji do 50 klw. Zasięg jej obejmuje obecnie 100 kilometrów (dawniej 60), jest to tedy reforma duża, ale nie wystarczająca. Dopóki ostatnia chatka w powiecie dziśnieńskim czy wołożyńskim nie będzie mogła słuchać Radiostacji wileńskiej na detektor, dopóty trudno jest mówić o spełnieniu roli kulturalnej polskiego radia na Ziemiach Wschodnich.

Apelujemy więc do przedstawicieli centrali Polskiego Radia, którzy w dniu dzisiejszym bawią w Wilnie, ażeby pamiętali o tym. Propagandę można brać na serio i na żart. Czasy dzisiejsze nie nadają się do żartów w tej dziedzinie. Mniej dywidendy, mniej zysków, ale zato każda wioska objęta zasięgiem. Zrównoważony budżet państwa pozwala już na unikanie oszczędności kosztem rzeczy elementarnych. Oczywiście nie wystarcza dać ludności detektor, ażeby ta słuchała. Trzeba jeszcze stworzyć i odpowiedni program. Nieszczęściem naszej radiofonii jest brak przynajmniej — dwóch typów rozgłośni. Rozgłośni popularnej i rozgłośni dla inteligencji. Popularnej, oczywiście broń Boże, nie w stylu owych broszurek i pisemek z pierwszych lat powojennych. Popularny w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, to po prostu przystępny. Przykład. Irydion nie jest utworem popularnym. Pan Tadeusz już nim został. Ale nawet w poezji nowoczesnej zdarzają się utwory zupełnie nadające się do popularnego traktowania. Na razie, dopóki nie ma dwóch typów rozgłośni, należy sobotę i niedzielę przeznaczyć na program popularny. Niedawno wysłuchałem audycji z Warszawy o programie dla wsi. Czas podany jest stanowczo za mały, od 8 do 9 i od 3—4. Dochodzi do tego muzyka, ale to również nie wystarcza. Zdaje się, że program ten chce dogodzić wszystkim odbiorcom. To znaczy nikomu.

Może dotychczas było to o tyle rzeczą usprawiedliwioną, że wieś mniej słuchała radia, ale dziś wieś w gwałtownym tempie nabywa odbiorniki. Na 1500 nowych odbiorników we wrześniu b. r. na terenie rozgłośni wileńskiej na Wilno przypada 300. Reszta to wieś i małe miasteczka. A to już nakłada pewne obowiązki programowe. Zwłaszcza, że mówi się tyle o kulturze wsi i o walce z samogonem.

Należałoby również pomyśleć z racji wzrostu bezrobocia o szkole zawodowej w eterze, przeznaczonej dla młodzieży bezrobotnej. Gdyby równocześnie stworzyć przy radio jakieś kursy korespondencyjne, możnaby szkolić fachowo nawet młodzież osiadłą w chatach i na przedmieściach małych miasteczek. Zaspokoić życzenia wielu ludzi jest rzeczą wogóle niemożliwą. Konwersacja na temat programu, byłaby może celowa wówczas, kiedy radio należało popularyzować. Dziś przy pomocy radia należy wychowywać. Tu dochodzimy do propagandy. Nie ma w społeczeństwie polskim bardziej znienawidzonego pojęcia jak, propaganda, może dlatego właśnie, że jej nigdy nie było. Każdemu z nas na dźwięk słowa propaganda, przychodzą na myśl łokciowe wstępne, komunikaty i cylindry na peronach. To nie jest jednak propaganda, tylko jej parodia. Propaganda to krótkie aforyzmy, wciśnięte pomiędzy części programu, takie aforyzmy, których wagi i znaczenia nikt nie kwestionuje.

Nie będę omawiał zagadnień propagandy ogólno-polskiej, ponieważ mówimy o naszym terenie. U nas walka z mordami na wieczorynkach, z samogonem i t. d. powinna być energicznie prowadzona. Kilka lat haseł specjalnie umiejętnie dobranych, wygłaszanych przy pomocy specjalnie dobranego głosu, może dać pewne wyniki.

Ogromnie ważną rzeczą jest bezpośredni kontakt Rozgłośni z powiatami N. p. raz na miesiąc audycja p. t. : tu mówi Lida, Oszmiana, Święciany i t. d. Oczywiście nie tylko mówi (krótki odczyt burmistrza, kogoś z działaczy miejscowych i t. d.)) ale i śpiewa. Kto zna prowincję ten wie, że każdy powiat będzie napewno z takiej audycji dumny. Uniknie się przy tym monotonnie nudnych reportaży.

Większy udział prowincji w programie rozgłośni wileńskiej jest rzeczą nader wskazaną z wielu względów. Klikowatość największa plaga życia polskiego, przejawia się nieraz w stosunku do wielkich miast i wielkich miast do mniejszych. Pijaństwo i karcięta w kasynach małych miasteczek prowincjonalnych są dziećmi nudy. Ale nudę i martwotę małych miasteczek rozsiewać należy nie tylko pozwalając słuchać, ale i mówić małym miasteczkom. A poza tym kto wie, czy jakiś talent ukryty nie da się odgrzebać przy tej okazji.

Kazimierz Leczycki.

KUKUŁKA KUKA OD LAT

Spacer niedzielny

ŻONA: Weź mnie pod rękę Weź mnie pod rękę. Jeszcze zobaczy nas Trzetrzwińska i znowu zacznie opowiadać, żeśmy się pokłócili.

MĄŻ: Zaraz, złotko. Zaraz kotusiu. Widzisz tam koło kina? Idzie pan kierownik Bulzacki. Najpierw jemu się ukłonię, a potem wezmę cię pod rękę.

ŻONA: Jak ty idziesz ze mną, to on się mam pierwszy powinien kłaniać.

MĄŻ: Cicho. Cicho. (Majestatycznie): Moje uszanowanie panu kierownikowi. (Pauza, poczem głośniej i entuzjastyczniej): Moje najniższe uszanowanie panu kierownikowi (Przerażony): ...Jadzia, widziałaś? Nie odkłonił się.

ŻONA: Może nie zauważył.

MĄŻ: Jak mógł nie zauważyć? Czy ja jestem krasnoludek, żeby mnie nie zauważać?... Wiesz co, Jadzia?

ŻONA: No?

MĄŻ: (Djabolicznie). To in—try—ga.

ŻONA: O Boże!

MĄŻ: A tak, tak — intryga. Szubert. Ręczę ci, że to Szubert. Widziałaś wczoraj, jak Szubert wchodził do Bulzackiego i coś mówili. Pół głosem. A potem Bulzacki na odchodnem powiada do mnie: — No, no, panie Antoni, widzę że pan szuka nowych horyzontów. Dobrze. Dobrze.

ŻONA: Nic nie rozumiem.

MĄŻ: Bo ty jesteś jeszcze głupsza niż twoja matka.

ŻONA: Ty jesteś za to mądry.

MĄŻ: A naturalnie. Oczywiście. Bo ja odrazu skapowałem o co chodzi. Szubert napewno szepnął Bulzackiemu, że ja sobie kupiłem globus.

ŻONA: Czy to co strasznego?

MĄŻ: Na pozór niby nic. Ale skąd możemy wiedzieć, co sobie myśli Bulzacki, dlaczego ja sobie kupiłem ten globus. Widziałaś? Nie odkłonił się.

ŻONA: Może był zamyślony.

MĄŻ: Nie, moja droga. Tu nie ma: zamyślony. Tu chodzi o ten globus. Jadzia, ja się zaczynam bać. Jadzia, popatrz, jak mi się trzęsą kolana. Dotknij ręką. Trzęsą się?

ŻONA: Trzęsą, ale uważaj, Antoni. — Idzie pan prezes Kocidąbski.

MĄŻ: (złamanym głosem): Sługa pana prezesa. (Pauza) Jadzia, widziałaś? Też się nie odkłonił? Też się nie odkłonił. Boże!

ŻONA: Rzeczywiście... powiedz, Antoni, może ś ty co nabroił. Przyznaj się.

MĄŻ: Jadziulka, co ty też opowiadasz? Ja i nabroić? Ja, człowiek spokojny jak stara fotografia? Nie, nie, moja droga, to ten drań Szubert. To przez ten globus. Jadzia, powiedz, gdzie stoi globus?

ŻONA: Na szafce.

MĄŻ: Jego trzeba natychmiast zdjąć z szafy i spalić. On może nas zgubić. Posłuchaj tylko Jadziuniu: Bulzacki na pewno sobie myśli tak: On to niby jak ja, kupił sobie globus. Ale dlaczego? Widocznie miał jakieś powody specjalne. Dzieci nie mają. Coś w tym jest. Widocznie zechciało mu się patrzeć na Atlantyk, i takie tam rzeczy. Rozumiesz, Jadwiga? To znaczy, że w chwili, kiedy cała uwaga powinna być skupiona na pogłębianiu akcji, gdy chodzi o motoryzację, meljorację i rozwiązywanie palących problemów, on, to niby ja, kręcę sobie wieczorkiem globus i oglądam Atlantyk i Wyspy Kanaryjskie. Jesteśmy wykończeni. Na dobrą sprawę nie ma już po co wracać do domu. Ja proponuję dorożkę i do krematorium.

ŻONA: Uspokój się, Antoni.

MĄŻ: (piskliwie): Idiotka. A skąd ty wiesz, czy Bulzacki nie poszedł do nas do domu? Wchodzi, rozgląda się... A co to, państwa nie ma w domu? No, no. Aha! A na szafie globusik? Globusik. Aha! No, no! Rozumiesz, Jadzia?

ŻONA (szeptem): Uwaga, Antoni. Idzie pan wice — prezes Bujalski...

MĄŻ: Moje uszanowanie, panu wice — prezesowi. (radośnie, bardzo radośnie): Jadzia, widziałaś? Odkłonił się... (pauza). Jadziula, złotko moje, a może rzeczywiście tamci dwaj jakoś tam nas nie zauważyli?? Może da Bóg, wszystko będzie dobrze? I ten globus, może to nic zdrożnego? (pauza). Popatrz, Jadziula, jak słońce wychodzi zza chmur. I o, trawka już zielenieje... Wiesz co, może pójdziemy na herbatkę z ciastkami, co? Z ciastkami?

ŻONA: No to weź mnie pod rękę, Antosiu.

K. I. GAŁCZYŃSKI.

Biuro szefa

(Klekot maszyn, dzwonki telefonów, szelesty papierów).

Piosenka urzędowania (chór):

Otwórzmy szuflady, zakaszmy rękawy
odłóżmy kurierka, czekają nas liczydła
o wszystkim pamięta dyrektor łaskawy
okólnik zapału przypina nam skrzydła.

Urzędnik I:

W dzienniku podawczym wpisuję numery
Liczba 100 tysięcy łamane przez cztery.

Urzędnik II:

Biurokratyzmowi czas ogłosić walkę
tylko trzy odpisy, a piąty przez kalkę...

Chór:

Otwórzmy szuflady, zakaszmy rękawy
odłóżmy kurierka, czekają nas liczydła
o wszystkim pamięta dyrektor łaskawy
okólnik zapału przypina nam skrzydła.

Woźny: Kogo?

Interesant: Nie wiem, bo ja to proszę jaśnie wielmożnego pana woźnego, zostałem skierowany z drugiego piętra, bo byłem na trzecim, a wczoraj mi kazano, kiedy byłem na parterze, zapisać się w 85 okienku.

Woźny: Jeżeli panu powiedzieli do 85 okienka, to najpierw trzeba złożyć podanie w 113, piąte piętro.

Interesant (poutpourri z „Halki"):

Ledwie błysło słonko
stałem już w ogonku
niby jaskółeczka
latałem w kółeczko...
Jako od wichru krzew połamany
chwieję się tutaj od wielu dni
już mam na sobie tynk każdej ściany
w każdą spluwaczkę wlewałem łzy...
Nie mam zwrócić się do kogo
wszędzie na mnie patrzą wrogo
śpiewam cienko, gdzie okienko
gdzie okienko me?

Woźny: Panie, panie, co pan tu śpiewa, pracować przeszkadza? Cóż pan sobie myśli, że urzędnik dla intetesania, co?

Interesant: Przepraszam, to ja już lepiej jutro przyjdę.

POLONEZ.

Głosy:

Pan szef...
Pan Dyrektor...
Pan szef...

Woźny: — ...czność!

(szuranie nóg, wszyscy wstają).

Dyrektor:

(„Faust" aria Mefista)

Maszyn stuk nam rozgrzewa krew
i rosną stosy pism nad wierzchołki drzew.
odpis tu, załącznik tam —
bieg i tok nadaję sam.

Chór:

A sam szef nadaje bieg
nadaje bieg —
nadaje bieg —

Dyrektor:

Telefony, megafony, patefony, szelest piór
idą w przestrzeń pism miliony ze stu pięter,
ze stu biur —

Chór:

A sam szef nadaje bieg
nadaje bieg —
nadaje bieg.

Dyrektor: Dziękuję wam za słowa uznania, kochani koledzy...

Szepty: Ach... powiedział „koledzy"... „kochani koledzy"...

Chórem: Dziękujemy panu szefowi...

Dyrektor: Kochani koledzy. Cieszy mnie, że tak się nawzajem rozumiemy. Instytucja nasza, aczkolwiek nie jest ani instytucją państwową, ani samorządową, ani społeczną, li tylko prywatną, powstałą z inicjatywy szlachetnie myślących obywateli, pragnących podtrzymać zanikającą w dzisiejszych czasach kulturę biurokratyczną?! kulturę, na której się bazuje przyszłość cywilizacji indoeuropejskiej... kulturę, tak obecnie zagrożoną przez nieprzychylny stosunek czynników miarodajnych i społeczeństwa, nie rozumiejącego własnych korzyści...

Urzędnicy: Brawo, brawo (oklaski).

Dyrektor: Więc, jak wyżej wzmiankowałem instytucja nasza postawiła sobie heroiczne zadanie podtrzymania rzeczonej kultury. W tym celu zaistniała konieczność wysyłania pism w nieznane i zaprawiania obywateli interesantów do poznawania toku załatwiania urzędowych spraw kolejno zgłaszania się do wszystkich okienek...

Urzędnicy: Brawo... (oklaski).

Dyrektor: W realizacji naszych zadań musimy stać twardo na straży ideałów. Panowie — koledzy: niech obce wam będą płoche myśli i płoche czyny. Obym wam mógł świecić pod tym względem przykładem.

Urzędnicy: Niech żyje pan dyrektor.

Dyrektor: Dziękuję, dziękuję, dowidzenia...

Urzędnicy:

Zamknijmy szuflady, odwińmy rękawy
otwórzmy kurierka, zasiądźmy do herbatki
siedzi w gabinecie dyrektor łaskawy
z Kundzia sekretarką wącha sobie kwiatki.

Kupść i Bikupść.

Piosenka na święto X

**Baczność równaj, w prawo patrz, w lewo patrz.
naprzód marsz, w krzyżach trzeszcz,
czuwaj pilnie, na wszystko bacz,
ósma rano — do biura śpiesz.**

**Frontem do morza,
frontem do lądu,
frontem do biura,
frontem do rządu,
frontem do czynu,
frontem do frontu,
baczność! Równaj! Czuwaj! Trzeszcz!**

TEODOR BUJNICKI.

Gwiazda sportowa

Trener: Raz — dwa, raz — dwa. Dosyć. Nie źle idzie. Teraz 5 minut odpoczynku, możecie przeczytać książkę. Oto jest. Lekka lektura, pokrzepiająca — dwunasty tom przygód Koziołka Matołka.

Gwiazdor: To żaden odpoczynek. Tu myśleć trzeba.

Trener: Tu mam coś lżejszego. Powieść Pepurka „Zepsuty kranik".

Gwiazdor: Nie, nie chcę czytać. To usztywnia mięśnie.

Trener: Banana? Pomarańczy? Winogron? Lodów w czekoladzie?

Gwiazdor: Ananasa!!!

Trener: Mówiłem wam, że to szkodzi. Jacy jesteście niecierpliwi, jeszcze kilka tygodni, a będziecie gotowi do bicia rekordu świata.

Gwiazdor: A medal dadzą?

Trener: Dadzą. Dadzą. I medal dadzą i w gazecie napiszą.

Gwiazdor: Karmić będą?

Trener: Przed zawodami? Cożbyście chcieli cały rok banany żryć? Trzy tygodnie i dosyć święta.

Gwiazdor: A sfotografują?

Trener: I do mikrofonu będziecie przemawiać.

Gwiazdor: A co mam przemawiać?

Trener: Dostaniecie karteczkę — tam zwykle stoi tak „Szczęśliwy jestem, że udało się obronić nasze barwy i doprowadzić przeciwnika do omdlenia".

Gwiazdor: A jeżeli nie zwyciężę?

Trener: Musicie zwyciężyć. Cały kraj na was patrzy. A jeżeli nie — to fiuut.

(Dzwonek). Idą do nas dziennikarze. Będą was pytać, niby wywiad. Uważajcie, nie bądźcie za mądrzy. Już ja wam podpowiem.

Dziennikarz: Jesteśmy z pisma „Mięśniom Cześć". Czy mistrz pozwoli dwa słówka?

Gwiazdor: Można.

Dziennikarz: Chcieliśmy na wstępie zapytać jak mistrzowi podoba się w obozie treningowym?

Gwiazdor: Fajno jest.

Dziennikarz: Nie pytamy o poglądy polityczne. Chcieliśmy tylko tak, jak się tu żyje.

Trener: Doskonale.

Dziennikarz: Jak podoba się panu perspektywa wyjazdu do Amsterdamu?

Gwiazdor: Perszpektiwa? Byłem tam rok temu. Podobne trochę do Pinczowa. Można wytrzymać.

Dziennikarz: A co panu najbardziej się podobało?

Gwiazdor: Kakao.

Dziennikarz: A jak układa się pańskie życie prywatne?

Gwiazdor: Różnie. W Pinczowie to wożę mleko. A w Amsterdamie to we frak mnie ubierają. Względem kobiet, to owszem jest jedna taka....

Trener: Pięć minut minęło. Do roboty. Raz — dwa, raz — dwa...

Kupć i Biskupć.

Ballada o wdowie

**Niedaleko Pacanowa
nie opodal Milanówka
żyła sobie młoda wdowa
a właściwie jeszcze wdówka.
Stanisława, Bronisława
Kazimierczakowiczowa.**

**Żyła sobie bardzo miło,
do Warszawy miała blisko
i jedynie ją martwiło
nazbyt długie jej nazwisko:
Stanisława, Bronisława
Kazimierczakowiczowa**

**Ale zmienić je w starostwie
tyle forsy, tyle pracy,
za mąż wyjść jest znacznie prościej
dała anons do I. K. C.
Kazimierczakowiczowa.**

Kazimierczakowiczowa

**Psy zawyły tego ranka,
pohukiwał wiatr z daleka,
oczekujesz na kochanka
a nie czujesz co się czeka
Stanisławo, Bronisławo
Kazimierczakowiczowo.**

**Listy sypią się rozliczne
pobożne i dziwaczne,
platoniczne i cyniczne
a ta cieszy się niebaczna
Stanisława, Bronisława
Kazimierczakowiczowa.**

**Jak na polu zboża sterty
tak na stole leżą listy,
nadesłało swe oferty
samych Nowakowskich trzystu
tyluż Dębskich i Dembińskich
Dobrowolskich i Dąbrowskich,
Namysłowskich i Maślińskich
Byrskich, Borskich i Borowskich.
Czechowicze, Rymkiewicze
i tak dalej szły do pieca,
nazwisk tych (na — icz) nie liczy,
dość ma swego —icz na plecach
Stanisława, Bronisława
Kazimierczakowiczowa**

**Co dziesiąty był pan baron,
hrabiów było jak szarańczy,
a ostatni pisał Aron
Konstantynopolitańczyk.
Ten zaś oczy miał tak słodkie
taką miał w spojrzeniu siłę
że gdy wzięła jego fotkę
rzekła: „Ten albo mogiła"
Stanisława, Bronisława
Kazimierczakowiczowa.**

**Tak się dopełniła pomsta,
niedaleko Pacanowa
mieszka dzisiaj pani
Konstantynopolitańczykowa,**

**Wzięła w łeb sielanka cicha
sceny, długi, zdrady, wszystko;
i już nie ma czasu wzdychać
że za długie ma nazwisko
Stanisława, Bronisława
Konstantynopolitańczykowa.**

JERZY PUTRAMENT.

Przyjaciele po zwadzie

**Spójrzcie, mili słuchacze
jaki piękny obrazek
Krzepa idzie z Ciófcikiem
a obydwaj pod gazem.**

**On go rączką podpiera
ten go nóżką podpycha.
Tak od baru do baru
a śmierć stoi i wzdycha.**

**Tak w przyjaźni po mieście
lat chodzili 20
Aż pijanych ich obu
zdusił raźny autobus.**

Kukułka kuka od lat

Monolog przed pojedynkiem

Ach, na próżno mówię do siebie: Idzi, opamiętaj się, daremna trwoga. musisz być odważny, bo tak każe kodeks dżentelmena. Wiersze same cisną się mi pod pióro. Chciałbym w tej chwili utwalić całe swoje wzniosłe życie oddane służbie państwowej i zaszczytnym hasłom. Czyż na próżno kochałem, tworzyłem i rozmnażałem się przez tyle lat? Czyż na próżno brałem udział w święcie Konia, w święcie Gór, w tygodniu młodszych zięciów i w święcie Lipy? Czuję w sobie wielkość. Przypominam sobie, widziałem raz w kinie film o księciu, co nazywał się Hamlet. Hamlet z powodu miłości do Smosarskiej wpadł w niepewność co do swego losu i powtarzał „być albo nie być?" Ja teraz jestem jak ten Hamlet. Ja tutaj siedząc przed lustrem powtarzam: być albo nie być? Być to znaczy uciec, ach uciec, (szlocha). Nie, Idzi Ciófcik nie splami honoru. Świat na mnie patrzy. Niech więc się stanie. Ale żal młodego życia. Co napiszą? „W wieku lat 35 zmarł śmiercią tragiczną".

W obronie honoru młodej matrony
upadł okrutną kulą zraniony.

Taka powinna być treść ostatniej wieci o mnie. Albo nie. Nie tak. Czuję że jestem wielki. Spokoju. spokoju Głowa moja płonie. Ach. moje serce. Goreję, goreję.

Piosenka o chłopku

Ledwie błysnął dzionek
wyszedł chłopek w pole
w górze brzmi skowronek
a on orze w dole.
Hej skowronku leć a piej.
by chłopkowi było lżej.

Nasz poczciwy kmiotek
narodu ostoją.
kiedy idzie z kosą
wszyscy go kochają.

Hej nasz kmiotku leć a piej,
by nam wszystkim było lżej.

Orze chłopek rolę.
plonu będzie dużo.
będzie na podatki
raduje się urząd.
Hej nam kmiotku koś i siej
by urzędowi było lżej!

TEODOR BUJNICKI.

Nasz plebiscyt radiowy

Nasza ankieta radiowa — rzecz charakterystyczna — zainteresowała przedewszystkim prowincję. Najwięcej nadesłały nam odpowiedzi małe miasteczka i wieś. Zwłaszcza wieś. Jest to objaw bardzo charakterystyczny i Polskie Radio powinno zwrócić na to uwagę.

Nie ma w tym nic dziwnego. Wprawdzie miasto ma więcej radioodbiorników, ale słucha mniej. Ma przecie inne rozrywki, ma znajomych, biblioteki, pisma—wszystko w znacznie większej ilości, niż prowincja. Gdy gdzieś tam w zapadłej wiosce, czy małym miasteczku zmrok zapadnie, radja nie słucha się tak, jak w Wilnie, gdzie głośnik drze się bez końca i nikt nań nie zwróci uwagi. W tych małych ośrodkach radio jest zupełnie czym innym.

Ale oddajmy głos uczestnikom plebiscytu. Niestety wszystkich głosów nie możemy przytoczyć ze względu na brak miejsca. Przytaczamy więc ciekawsze, inne omawiając wspólnie.

Głos ma p. Witold Skinder z Karolinowa:

Przy układaniu programów radiowych na najbliższy okres czasu, moim zdaniem, należałoby uwzględnić najliczniejszą rzeszę słuchaczy, którymi są rolnicy. aJkkolwiek odbiorników radiowych jest możliwie mniej na wsi niż innych, lecz korzystających z radia jest więcej. Wystarczy żeby był jeden odbiornik we wsi, żeby wszyscy wiedzieli o interesujących ich odczytach.

Co rolnika interesuje? Interesują ich sprawy rolnicze, zwłaszcza starsi z zainteresowaniem słuchają nabożeństw, kazań i innych audycji o treści religijnej. Interesują ich wiadomości bieżące wydarzeń politycznych w Polsce.

Chciałbym żeby wieś była w większym stopniu uwzględniona niż dotychczas, z tego względu, że radio jest prawie jedynym środkiem (jeżeli chodzi o dorosłe pokolenie) podnoszącym człowieka na wyższy poziom. Z radia mogą korzystać nawet analfabeci, których tu nie brak. Miasta mają kina. teatry, odczyty i inne środki przyczyniające się do podniesienia poziomu umysłowego ich mieszkańców.

Byłoby dobrze gdyby te audycje były dostosowane do poziomu szerokich mas. Z bardzo uczonych odczytów o wąskim ujęciu nie związanych z zawodem słuchacza, nawet średni inteligent nie zawsze korzysta, a cóż mówić o wieśniaku.

Radio jest najpotężniejszym czynnikiem wychowywującym masy.

Wielu korespondentów nawołuje do przystosowania audycyj do poziomu słuchacza wiejskiego i małomiasteczkowego. P. Janina Ansilewska pisze z Mołodeczna:

Droga do mas prowadzi nie tylko przez zniżenie opłat. ale i przez dostosowanie poziomu audycji. Dla inteligencji należy wykroić osobny czas. Należy specjalną uwagę zwrócić na sprawy gospodarcze w sensie udzielania porad. Zachęcać do zakładania spółdzielni, wskazywać drogę do podniesienia dobrobytu i propagować zwiększanie skali potrzeb codziennych. Wszystko to w oparciu o miejscowy teren. Poza tym dobrze byłoby dla naszej wsi dawać popularne audycje propagujące podstawowe zasady etyki Zwalczanie takich zjawisk, jak plotkarstwo, donosicielstwo, obrzydzanie sobie wzajemnie życia byłoby pożyteczne nie tylko dla wieśniaka, ale i dla elity prowincjonalnej.

P. Witold Rodziewicz ze Starej Wilejki przeprowadził specjalną rozmowę z szeregiem pań z miasteczka i nadesłał nam swe uwagi:

Za mało słuchowisk — zgodnie twierdziły moje znajome. Dobre słuchowisko jest czymś nieocenionym. Człowiek przegląda program i czeka na ten rodzaj audycji. Tak przyjemnie jest słuchać akcji, którą uzupełnia się wyobraźnią, tworząc przy pomocy jej konkretne postaci. Cóż kiedy słuchowiska są nadawane bardzo rzadko

Panie te są gorącymi przeciwniczkami muzyki poważnej i... uroczystości:

2) Do znudzenia koncerty symfoniczne. Już zbrzydło poprostu ich słuchać. Nadają jeden za drugim. Stanowczo jest ich zadużo.
drugim. Stanowczo jest ich za dużo.

P. Lila K. z Brasławia lubi muzykę taneczną, p. Józef Mickiewicz z folw. Zalesie chciałby słyszeć „więcej ciekawych i pouczających odczytów i audycji, ale zrozumiałych", chłopcy z Oszmiany powiadają, że „bardzo lubią radio, które jest najlepszą rozrywką" (chyba obok piłki, moi drodzy, co?). Ktoś robi taką uwagę:

3) Albo te kawałki okolicznościowe: toż to człowiekowi formalnie obrzydzą cały dzień. Na Wszystkie Święta zamknąłem radio, bo dokuczyło słuchać tego samego, coraz na inną modłę.

Jak jest jakiś obchód to traci się nadzieję, że usłyszy się coś ciekawego, coś takiego, czego słuchałoby się z prawdziwą radością. Sztuczne, naciągane na aktualność, kawałki nużą i zniechęcają do radia.

4) Koncerty życzeń są bardzo miłe i budzą wielkie zainteresowanie, lecz nadawane są wtedy gdy ludzie pracy nie mają czasu na słuchanie radia. Najlepiej byłoby je nadawać wieczorem, lub przynajmniej o godz. 16, gdy wszyscy są już w domu, po skończonych w urzędzie zajęciach.

Wesele czy Dziady należałoby dać w okresie Zaduszek. Radio nadawało. bezsprzecznie piękną i silną rzecz, Wesele. Sam temat zupełnie nie pasuje do nastroju i powagi chwili. O ileż stosowniejsze byłyby właśnie Dziady, wiążące się bezpośrednio z dniem Zaduszkowym. Nie jest to ważny zarzut lecz świadczy, iż nie zawsze są wykorzystane momenty okolicznościowe: bywają pomijane, gdy kiedyindziej naciąga się je za wszelką cenę.

P. St. Kufera, nauczyciel z Uzły przesyła takie uwagi:

1) Dokładny czas nadawania. Wielu słuchaczy ma tak ograniczony czas na słuchanie radia, że tylko na niektóre audycje może sobie pozwolić. Przeto takie audycje, jak dzienniki radiowe, podawanie kilka razy na dobę dokładnego czasu, powinny być nadawane zawsze w oznaczonym czasie, a nie tak, że np. „Dziennik wieczorny" w I-ej przerwie opery, lub koncertu, która to „przerwa" niewiadomo kiedy nastąpi. Dokładny czas podawać zawsze na końcu dziennika porannego, południowego i wieczornego.

2) **Program dzienny** należy czytać wolniej, by radiosłuchacze prowincjonalni mogli go przynajmniej skrótami zapisać, w przeciwnym razie odczytywanie programu będzie jak dotychczas bezcelowe. Na czytanie więc programu przeznaczyć przynajmniej 7—8 minut. Gazety codzienne powinny program radiowy podawać przynajmniej na dwa dni naprzód, tak np. Kurjer Wileński z datą 10 listopada powinien zawierać program nie na 10, lecz na 11 i 12 listopada.

3) **Regionalne audycje popularne**. Dopóki odczyty i pogadanki będą nadawane jedynie stylem i językiem naukowym, dopóty radio nie rozgości się pod każdą strzechą wieśniaczą, a tym bardziej pod strzechą białoruską.

4) **Przeciwdziałanie zdziczeniu inteligenta.** Od 12 lat jestem z konieczności rzadkim gościem miasta. Z tej racji nie znam żadnego nowoczesnego tańca. Mieszczuch z politowaniem na mnie spoziera. Wniosek: niech na falach eteru miasto przenosi się jak najczęściej do głuchej prowincji, niech nas radio uczy tańczyć, śpiewać, bawić się...

5. Odpowiedzi przez radio (skrzynki radiowe) utrzymać i rozszerzyć, wiadomości politycznych nie skąpić, słowem: wiedzy, wiedzy nie żałować

(Dokończenie na str. 6)

Poświęcenie wzmocnionej radiostacji wileńskiej

Czym jest cudowny wynalazek radia, tego nie potrzebujemy tłumaczyć: głucha wieś, która w czasie wojny pierwszy raz zobaczyła aeroplan, tank i inne cuda, dziś bez zdziwienia używa tajemniczego narzędzia, przynoszącego jej głosy z za gór i mórz.

Ile dobrodziejstw zawdzięczają radiowym aparatom zapadłe kąty, kędy ludzie o pewnych aspiracjach kulturalnych tęsknią do słowa śpiewanego, do muzyki, do wiadomości z krajów dalekich! Kiedy zajęcia dnia codziennego, znojnego, nie oświetlonego żadnym promieniem, czasami nawet beznadziejnego, zmęczą i zniechęcą, znużone nerwy jakże odpoczywają przy dźwięku miłej maszynki, która z kąta pokoju opowiada, śpiewa lub melodią kołysze. Świadomość, że setki tysięcy słucha razem, że się eterem łączy człowiek z całym światem. Daje to wielką radość i wzmocnienie ochoty do życia.

Stacji wileńskiej brakowało siły za sięgu. Otwarta przed ośmiu laty stacja nie spełniała już swego zadania, gdyż prześcigały ją i zagłuszały stacje ze wschodu, szerząc niepożądaną propagandę. Dziś ta niedogodność została usunięta, wileńska stacja radiowa jest wzmocniona. Podjeżdżając już na Lipówkę, raduje oczy lśnienie wielu lamp kolorowych, podkreślających smukłość anteny. W jasno oświetlonych salach, wśród maszyn tajemniczych i skomplikowanych jak organizm ludzki, zebrali się: J. E. arcybiskup JAŁBRZYKOWSKI, który dokonał poświęcenia, pp. wojewoda BOCIAŃSKI i GINTOWT — DZIEWAŁTOWSKI, p. rek. STANIEWICZ, dyrektorzy radia z Warszawy i inni. Po poświęceniu przemawia speaker p. ZAPAŚNIK, wprowadzając słuchaczy w program uroczystości. Poczem z wyrazami błogosławieństwa przemawiał arcyb. JAŁBRZYKOWSKI, o wartości społecznej radia, obsługującego 50 milj. słuchaczy na całym świecie. W imieniu Dyrekcji warszawskiej przemawiał p. Piotr GÓRECKI, ongiś, w 1919 r. redaktor gazety „Nasz Kraj", zaznaczając, że gdy 8 lat temu powstała w Wilnie stacja radiowa, nie sądzono, by tak prędko 50 kilowatową zbudować było można, zaznaczył też że wszystko stało się rękami polskich inżynierów i robotników. Woj. BOCIAŃSKI mówił o kulturze polskiej przez radio idzie pod strzechy, dr. MALESZEWSKI o wpływie radia na masy, w imieniu wojska przemówił pułk. dypl. JANICKI. życząc siły i radości. Inż. DĄBROWSKI, kier. techniczny budowy stacji, opowiadał o tym, że zastosowano różne ulepszenia zapewniające większą czystość audycji, i t. p. o trudnościach budowy bez przerywania programu i o tym, że teraz stacja ma 8 razy większy zasięg niż dawniej. Kier. literacki, W. HULEWICZ, mówił poetycznie o detektorze, jako o krasnoludku na srebrnych nóżkach! Wszyscy składali życzenia i powinszowania wzmocnionej stacji, a p. dyr. PETRI na zakończenie, dziękując zebranym za serdeczne słowa, zaręczył, że zdaje sobie sprawę, z odpowiedzialnego stanowiska kierownika tak potężnego środka propagandowego i wyraził wdzięczność całemu personelowi za usilną pracę i wysiłki. poniesione dla wspólnego dobra.

Po obejrzeniu maszyn, na których profan się nic nie rozumie, a tylko przeraża (zaimponowała nam lampa 17 wolt, 100 tys. złotych kosztująca), wszyscy ruszyli na Mickiewicza 22, by wypić lampkę wina i przegryźć ciastkiem. w myśl, słuszną bardzo, wyrażoną przez p. dyr. GORECKIEGO na ostatku do mikrofonu, że zamiast przyjęcia, sumę na to przeznaczoną ofiarowuje dyrekcja p. Wojewodzie na Komitet dla bezrobotnych.

H.

Nasz plebiscyt radiowy

(Dokończenie ze str. 5)

P. C. z Głębokiego domaga się szerszego uwzględniania pierwiastków regionalnych:

Ogólnie biorąc jestem zadowolony z programu dotychczasowego. Z utęsknieniem czekam tej chwili kiedy ostatecznie radiostacja wileńska przygłuszy radiostację budapeszteńską i jakąś tam jeszcze inną. Dotychczas tylko audycje dzienne można było na detefon wysłuchiwać bez przeszkód.

Według mnie stacja wileńska nadaje zbyt mało reportaży z naszego terenu, z Wileńszczyzny. Przecież i na Wileńszczyźnie (nie myślę o Wilnie) odbywają sie ciekawe zdarzenia (odsłonięcie pomnika, inauguracja pewnych prac, poświęcenie szkoły i t. p.) Toż samo z Wilna. Ileż to starych wyciągów i błędów, które by można odtworzyć przed mikrofonem i to nie jako reportaż, ale jako inscenizację i to w gwarze tutejszej, czy nawet po białorusku. Zresztą trzeba podkreślić, że Wilno zbyt mało (raczej wcale) daje w języku białoruskim, a możnaby w tygodniu raz czy dwa nadać coś wesołego, komedyjkę, inscenizację obrzędu lub piosenki z tut. terenu. Tego nie ma. Nie słychać z Wilna i „harmoszki“ tego instrumentu tak częstego na Wileńszczyźnie. Ta dziedzina leży zupełnie odłogiem. Co to byłaby za radość dla ludzi i wzruszenie słyszeć z głośnika pieśń lub taniec z Wileńszczyzny. Jestem szczerze przekonany, że nie odbywałoby się to kosztem polskości tych ziem a przeciwnie wzbudziło w nich sentyment i wdzięczność za ich zrozumienie. Radio zyskałoby większą popularność. Według mnie dotychczasowy krok i podejście jest niewłaściwe a wiele jest do zrobienia zwłaszcza po powiększeniu mocy nadawczej. Byłbym wdzięczny, gdyby moje uwagi były potraktowane serio i odpowiednio wykorzystane.

O audycje białoruskie prosi kilka osób. P. F. Olechnowicz z Wilna, p. Julian Siergiejewicz z Bienicy. Wszyscy mówią mniej więcej to samo: audycje takie są bardzo pożądane, zwłaszcza, że obecnie ludność białoruska słucha ciągle Mińska i Kowna. Drukujemy charakterystyczny list p. Pawła Osipowicza z Maniszczyc:

Bodaj bez żadnych komentarzy i argumentów, gdyż wszystko przemawia za tym, za co z okazji „Plebiscytu Radiowego“ pragnę oddać swój głos, aby my, Białorusini mieli możność słuchać stałych audycyj białoruskich, w języku białoruskim z Rozgłośni Wileńskiej.

Będąc Białorusinem i żyjąc wśród podstawowej warstwy ludu białoruskiego często wypada odpowiadać na pytanie „czamu z Kouna i Mienska hawarać u radyjo pa naszamu, a u Wilni ani koli nie paczujesz“? Z trudem odpowiadam, bo właśnie trudno znaleźć odpowiedź, jak trudno zrozumieć brak audycyj białoruskich właśnie na Rozgłośni Wileńskiej. Dlaczego mamy być „pająkami“ Kowna i razem z tym dać satysfakcję.

Wszystkie niemal powyższe dezyderaty uwzględnił w swym liście p. Alfons Wysocki ze Smorgoń:

A więc po krótce: Więcej wesołych, humorystycznych audycyj. Śmiech to zdrowie. Chodząc po ulicach, widząc kryzysem zasmucone i zasępione twarze naszych współmieszkańców uciekamy do „naszej cudownej skrzyneczki“ w domu i chcielibyśmy radować się choć radością płatną i wyreżyserowaną. Ale trudno inaczej robić! W programie powinno się jeszcze więcej uwzględniać tę stronę radości dając raz po raz krótkie skecze, monologi, dialogi, tylko na Boga, nie wiecznie powtarzać jedno i to samo.

Mikrofony rozgłośni wileńskiej należałoby zainstalować w czasie każdego objawu życia kulturalnego stolicy naszego województwa, nie tylko w czasie wyjątkowych uroczystości. Mam na myśli ciekawe odczyty, raz po raz Środy literackie. Pięknie byłoby, gdybyśmy mogli stworzyć w Wilnie podobny zespół do Lwowskiej Wesołej Fali, lecz dopóki tego nie uczynimy powinniśmy starać się o przesunięcie tej audycji na wcześniejszą godzinę.

Odcinek powieściowy należałoby zupełnie wyrzucić. Co komu po temu słyszeć codziennie przez 10 minut jakiegoś oderwanego fragmentu powieści. Dla nielicznych zwolenników tego działu możnaby nagrać całą powieść na taśmie sama i puścić ją w godzinach nocnych. Będzie to środek przeciw bezsenności.

Ta sama uwaga dotyczy równie tak zw. cykli audycyj. Audycja, która zamknięta jest w sobie daje daleko większe korzyści, aniżeli audycja cykliczna.

Przechodzę do tak zw. audycyj narodowościowych. Bezwzględnie należałoby usunąć audycje w jęz. rosyjskim. Dotyczy to również melodeklamacyj Wertyńskiego, które dobre są dla histeryczek i rzeczywiście działają na nerwy oraz romansów cygańskich nadawanych często podczas koncertów życzeń. Takich żądań nie powinno się uwzględnić. Trudno, jesteśmy w Polsce i posiadamy szereg innych, celniejszych utworów rodzinnych. Trzeba by raz na zawsze z tym skończyć a słuchacze, którzy pragną rozkoszować się takimi utworami niech sobie nabędą niedrogie płyty gramofonowe.

Audycje w języku żydowskim należałoby również usunąć.

Jestem za wprowadzeniem audycyj białoruskich i informowania słuchaczy o tym ruchu. Trzeba dbać by nie poszedł on na manowce lub w objęciach płatnych agitatorów komunistycznych. Trzeba zatem otworzyć pewien dział białoruski i dopuścić Białorusinów do głosu. W ten sposób zwiąże się ich bliżej z państwem polskim.

Przy tej sposobności audycje możnaby przeplatać audycjami wokalnymi. Będzie to przyczynek do zanikających powoli melodij białoruskich.

Audycyj litewskich siłą rzeczy nie można zupełnie wyeliminować. Dobry jest ich dotychczasowy poziom i ich obecna metoda. Słuchaczom jednakże należy dać również pewne pojęcie o kulturze muzycznej Litwinów, transmitując raz audycję muzykalno — wokalną.

Audycje dla wsi mają poziom za wysoki. Nie należy odseparować od tych audycyj działaczy wiejskich, jednakże należy audycje te uprzystępnić szerokiemu ogółowi. W związku z propagandą radia trzeba się bowiem liczyć z powiększeniem się szerokich rzesz słuchaczy, należy przeto audycje te jeszcze bardziej spopularyzować. Rozmawiałem niejednokrotnie z wieśniakami, audycje im się podobają, jednakże są dla nich za „uczone“.

Czytałem nie dawno o radiofonii niemieckiej. Wprowadziła szereg ruchomych rozgłośni, które udają się do pewnych miejscowości i z nich transmitują lokalne uroczystości, obchody i td. Jak dobrze byłoby, gdyby radio wileńskie rozporządzało taką rozgłośnią. Wtedy można by zbliżyć prowincję do Wilna i przyczynić się do prawdziwego rozwoju współzawodnictwa kulturalnego.

Na koniec prośba do Dyrekcji naszego Radio w Warszawie, aby dla lampowiczów obniżyła do 2 zł. miesięcznie. Wiele bowiem dedektorowiczów przeszłoby wtedy na aparaty lampowe i różnica utraty opłaty złotowej zrównoważyłaby się.

A teraz Wilno. P. Elżbieta Zacharewiczówna domaga się wyraźnego rozgraniczenia audycji dla wsi i miasta:

Jeżeli chodzi oto, co moim zdaniem należałoby rozbudować w dotychczasowej działalności radia, to zasadą tej rozbudowy winno być zwiększenie audycyj kształcących.

Sformułowałabym to tak: przez poruszanie zagadnień lokalnych, interesujących najszersze masy, należy dążyć do budzenia coraz szerszych zainteresowań. Przez sprawy kieszeni i własnego podwórka — zagadnień społecznych, do podnoszenia etyki społecznej.

Należałoby przytem wyraźnie rozgraniczyć audycje dla wsi i inteligencji miejskiej.

Pierwszej w okresie zimy oddać codziennie całkowicie wczesny wieczór, ograniczając się w lecie do niedzieli. Mieszczucha kształcić w godzinach obiadowych i późnych wieczornych.

Pierwiastków regionalnych domaga się szereg osób. P. Janiszewski, nauczyciel gimnazjum pisze:

Program Radiostacji Wileńskiej jest zbyt uzależniony od Warszawy, dlatego też nie stanowi on dokładnego wizerunku życia kulturalnego i ekonomicznego Wileńszczyzny. Należy więc dążyć do zwiększenia ilości godzin dla audycji miejscowych. Wśród nich trzeba przede wszystkim uwzględnić odczyty na tematy gospodarcze; przydałoby się również zwiększenie odczytów z dziedziny literatury.

P. F. Witkowski, oficer rezerwy pisze:

W roku ubiegłym wstawałem i zasypiałem z brzęczeniem warjackiego tanga.

W roku 1936 nieco się zmieniło, jednak pożądanym by było zastąpić puste dźwięki bezmyślnych marszów muzyką poważną — operową.

Zdaniem moim nie należy czytać odcinków powieściowych ze względu na niemożliwość systematycznej ciągłości słuchania. Uważam, że nikt ich nie słucha, zresztą są nudne. Smutek ogarnia na myśl że pp. Tońcio i Szczepcio zostali zdetronizowani ze swego przewodniego programu zdrowej krytyki, warto by powrócili na poprzedni program.

Red. B. Wit-Święcicki chciałby:

Aby radio odzwierciadlało istotne przejawy życia. Aby nie była to tylko trybuna dla popisów akademickich różnych prawdziwych i domorosłych wielkości, lecz by była odbiciem pracy i dążeń szarego człowieka.

P. Lewon mówi o szerzeniu kultury umysłowej:

1) Sam fakt, że tyle osób słucha radia, omawia poszczególne audycje, czerpiąc z nich niejednokrotnie wyjaśnienia do niezrozumiałych poprzednio zagadnień świadczy najlepiej o olbrzymiej roli kulturalnej radia. Nasze ziemie szczególniej tego potrzebują. Wszędzie, gdzie są głośniki czy słuchawki daje się zauważyć, nawet w drobnych szczegółach postęp i chęć poznawania.

2) Wileńska rozgłośnia próbuje być regionalną i to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Kultura naszej ziemi bezwzględnie na tem zyska, sądzę, że już zyskała. Mnie jednak zajmuje inna koncepcja: przekształcenia wileńskiej stacji na modłę specyficzną, związanie z duchem i charakterem miasta.

Ktoś powiedział że Wilno w ogólnopolskiej kulturze reprezentuje romantyzm i piękno. Prócz tego Wilno ściśle złączone jest z uniwersytetem z nauką.

Czy nie należałoby programy wileńskie, uwzględniając oczywiście potrzeby regionalne, układać pod znakiem tych trzech czynników, a właściwie dwuch: piękna i nauki, bo ten trzeci mieści się w ogólnym pojęciu piękna.

Radio zbyt mało uczy, mając ku temu dwie możliwości. Felietony o historycznych ciekawostkach, czy przyrodniczych zdobyczach mają charakter dorywczości. Za przykładem metodycznych odczytów o muzyce, pieśniach ludowych, należałoby zorganizować metodyczne wykłady-pogadanki z dziedziny prawa, historii, przyrody. Przed rokiem czy dwoma były lekcje tańca, ale wykładów podstawowych z fizyki dotychczas nie słyszałem, mimo że statystyka i plebiscyty stacyj zagranicznych wykazują największe zainteresowanie dla spraw chemii i fizyki oraz nauk technicznych.

Wilno, mając ograniczone możliwości w innych dziedzinach radiowych, może z powodzeniem stać się ośrodkiem wpływów naukowych. Przy tej sposobności znajdzie należyte ujście energja naukowa zakładów naukowych i poszczególnych jednostek wychowanych przez USB.

Obok szeregu istniejących referatów należy w rozgłośniach stworzyć referat naukowy (i to nie jeden — ale to już wchodzi w dziedzinę marzenia), ażeby materiał popularno-naukowy, który od czasu do czasu znajdujemy w programach radiowych nie był oceniany li tylko z literackiego punktu widzenia, ciekawostki muszą iść w parze z dydaktyką. Radio, obok zabawki i rozrywki winno przynosić korzyści zasadnicze.

Reasumując: — obok wartości dyktowanych przez konieczność etnograficzną czy państwową wileńska rozgłośnia musi dawać w zasięgu ogólnym, wartości natury ogólnej — naukowej.

B. ostrą krytykę radja nadesłała p. Julia Ejnarowicz. Stwierdzając, że dawniej radjo pracowało lepiej i pisze:

Muzyka była, ale było jej w miarę, nie zadręczała radioabonenta od świtu do nocy, nie wzbudzała strachu przy nakładaniu słuchawek, że trafi się na to wiekuiste bębnienie, działanie którego może doprowadzić do obłąkania i atrofii nerwu słuchowego. Psychologia poucza, że nadmiar jednostajnych wrażeń prowadzi do wstrętu. Do obrzydzenia ich; to samo, co jeść co dzień tę samą potrawę, chociażby najsmaczniejszą. I ta muzyka ma być pożyteczna dla kultury rolników?! Jaka obłuda! Poprostu są to audycje najtańsze. Radio zmieniło kulturalną placówkę w narzędzie zysku.

A dalej:

Gdzież się podzieli dobrzy prelegenci: pp. Winawer, prof. Limanowski, Gadaninka starego doktora, takiego znawcy psychologii i fizjologii dorastającej młodzieży który dawał takie świetne wskazówki pedagogom, gdzie Ciotka Albinowa i p. Lucien Roquigny, który z takim talentem obznajamiał publikę polską z dźwiękami pięknej francuskiej mowy. Toż Polska — to zaścianek niemający pojęcia o językach zachodnich i kulturalna placówka uważa za logiczne pozbawić ten zaścinek jedynego zdolnego i zasłużonego przedstawiciela romanistyki. Gdzie prof. Józefowicz, odczyty którego były tak zajmujące i pożyteczne? Gdzie literaci wybitni, dający kompetentną krytykę wychodzących dzieł. Pamiętam, lat temu 3 była analiza psychologiczna w radio „Nurtu“ Berenta. Była to analiza tak głęboko ujęta, tak artystyczna, że dotąd ją noszę w duszy i czuję wdzięczność dla prelegenta, który mi pomógł w ewolucji duchowej.

W zakończeniu nasza Czytelniczka żali się, że czasem program zmienia się w ostatniej chwili i domaga się wznowienia „Pogotowia radiowego“. Jako plusy radia, jako to, co ją z radiem wiąże, wymienia: pozytywny stosunek do państwa i troska o rolników.

* * *

Tak się mniej więcej przedstawia plon naszego plebiscytu. Jakie wyciągamy wnioski z tego materjału?

1. Radio przedewszystkiem ceni prowincja i wieś; nawet miasto domaga się zwiększenia audycyj dla wsi.
2. Więcej słowa i to słowa „popularnego“.
3. Większe uwzględnienie pierwiastka regjonalnego.

50 kilowatów w antenie zmusza władze radiowe zwrócić główną uwagę na prowincję, gdyż tam musi iść ekspansja radja i tam ma ono do spełnienia główną swą misję kulturalną.

Wut.

Władca Mongolii w swej rezydencji



Olbrzymie obszary t. zw. Mongolii Wewnętrznej, stanowią przedmiot niezwykle troskliwego zainteresowania Japonii, która podjęła akcję, mającą na celu gospodarczą, polityczną i wojskową organizację tego państwa, stanowiącego dla Japonii barierę ochronną przed Rosją Sokiecką. Zdjęcie przedstawia władcę Mongolii Wewnętrznej ks. Teh Wang, który wedle starego mongolskiego obyczaju mieszka w namiotach, zbudowanych w pobliżu stolicy Paillingmiao.

Uroczyste nabożeństwo w dniu święta odzyskania Niepodległości

W dniu 11 listopada br., o godz. 9,30 jako w dniu święta odzyskania Niepodległości odprawione zostanie w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo z kazaniem, w którym wezmą udział delegacje oficerskie i podoficerskie.

Związki, federacje, stowarzyszenia, korporacje i t. p., życzące wziąć udział w nabożeństwie wraz z pocztami, celem zarezerwowania miejsc, winny podać do komendy miasta Wilno do dnia 10 bm., godz. 12, skład delegacji.

W tymże dniu, o godz. 10 odbędą się również nabożeństwa w świątyniach innych wyznań dla żołnierzy wyznań nie katolickich.

Po nabożeństwie, o godz. 11 odbędzie się defilada na ul. A. Mickiewicza naprzeciwko gmachu sądów.

Poczty sztandarowe organizacyj i stowarzyszeń, życzące wziąć udział w defiladzie, proszone są o stawienie się o godz. 10,30 na ul. Łukiskiej.

W przeddzień święta odzyskania Niepodległości odbedzie się o godz. 19 na ul. A. Mickiewicza, przy skwerze El. Orzeszkowej capstrzyk orkiestr wojskowych, poczem przemarsz ulicami miasta.

Wywłaszczenie na użytek licytanta

Postacią może najbardziej niestrawną dla całej polskiej prasy ziemiańskiej i reprezentującej sfery posiadające jest niewątpliwie minister Poniatowski. — Człowiek ten ma na sumieniu grzechy, które popełnił nie tylko myślą i słowem, jako zwolennik radykalnego programu rolnego, ale i grzechy popełnione uczynkiem. Niedawno ogłosił listę 109 właścicieli ziemskich, którym obcina grunty o pewną ilość hektarów. Ilość ta wynosi w sumie 27.000.

Mniejsza o to, czy taki sposób pchnięcia naprzód śpiącej snem błogosławionych parcelacji jest właściwy, czy nie. Dlaczego wybrano tych a nie innych ziemian, dlaczego wśród nich jest tak mało Żydów i dlaczego nazwiska ich robią wrażenie wyciągu z herbarza szlachty polskiej? Pytania te stawiano w ostrej formie w wielu artykułach, zwalczających ministra rolnictwa i należy przypuszczać, że odpowiedzi na nie nie będzie. Chcielibyśmy jednak ziemianom, zaabsorbowanym obroną przed przymusowym wywłaszczeniem za niewielkie pieniądze pewnej ilości gruntów, wskazać może równie realne, a może nierównie realniejsze niebezpieczeństwo, wiszące nad głową każdego z nich. Przepraszam: nie każdego, tylko takiego, który jest zadłużony w Wileńskim Banku Ziemskim. Nawiasem mówiąc, który ziemianin na terenie województw wschodnich nie jest zadłużony w Banku Ziemskim? Jest takich może stu, może dwustu. Otóż nad tymi 200 żadne niebezpieczeństwo oprócz ministra nie wisi. Za to reszta spać spokojnie, właściwie nie powinna.

Dorocznym zwyczajem Wileński Bank Ziemski ogłosił listę majątków ziemskich, które w sezonie jesiennym podlegają licytacji za niepłacenie rat kapitału i procentów. Zapewne czytelnicy myślą, że licytuje się jakieś parę osób, jakieś parę tysięcy hektarów. — Otóż nie. Licytuje się przeszło czterysta dziewięćdziesiąt majątków ziemskich (nie licząc nieruchomości miejskich) o ogólnej powierzchni ponad czterysta tysięcy (400.000) hektarów. Zapewne — pomyślą czytelnicy — jeżeli nawet komukolwiek sprzedadzą majątek, to zostanie mu jeszcze spora sumka. Prawdopodobnie bowiem (tak myślą wciąż ci czytelnicy) cena licytacyjna jest zależna od oszacowania majątku. Nie, proszę państwa. To tylko jeżeli osoba prywatna, jakiś ot taki sobie wierzyciel prowadzi egzekucję, to na żądanie dłużnika licytacja zacznie się od sumy szacunku. Ale jeśli egzekwuje swoje pożyczki Bank Ziemski, to licytacja zaczyna się od wysokości takiej pożyczki. To też o ile hektar gruntu na wsi można kupić tanio z wolnej ręki za złotych 200, taniej z licytacji, urządzanej przez komornika za złotych 100, to w Banku Ziemskim można zostać właścicielem ziemskim jeszcze taniej. Jeżeli ktoś np. zechce kupić majątek Domaninka w pow. Krzemienieckim, to oprócz zaległych podatków, które może są, a może ich i nie ma, zapłaci za sto trzydzieści siedem ha zł. 2991.92 co wynosi mniej więcej 24 złote za hektar. Z tego przeszło połowa, bo 1795 zł. 40 gr. może pozostać na hipotece majątku, zaś gotówką nabywca wpłaci tylko 1196 zł. 52 gr., to też **wydatek gotówkowy** na kupno majątku wyniesie dlań około **8 zł. za hektar gruntu.** W tych warunkach może niejeden skusić się na kupno i rolnik pójdzie z torbami.

Powiedzą nam może, że jest to wyjątkowo jaskrawy wypadek. Są jaskrawsze. Majątek Janszewo w powiecie Dziśnieńskim (632 ha) może być kupiony za sumę zł. 10.061.25 — **około 15 zł. za hektar,** zaś wpłata gotówkowa może wynieść zł. 622.56 — mniej więcej 1 (jeden) złoty za ha. Zaś majątek Druja w pow. Brasławskim obejmuje 1414.68 ha, a można go kupić za zł. 4435.76 — **około 3 zł. 20 gr. za ha,** przy czym gotówką należałoby uiścić zł. 664.08, co odpowiada cenie **około 40 gr. za hektar.**

Wcale nie chcę nikogo bałamucić. Jest oczywiste, że majątek przechodzi na własność nabywcy razem z długiem, to znaczy, że dług ten należy również wliczyć do ceny kupna. Cena majątku Druja wynosi naprawdę po 3.20 za ha. Jednak dług ten obciąża również obecnego właściciela i będzie obciążał późniejszego właściciela i wcale nie przeszkadza łatwości przechodzenia gruntu z ręki do ręki. Dług ten w niczym nie zmienia faktu, że ja, że on, że tamten może kupić majątek i zlikwidować obecnego właściciela przy minimalnym wydatku gotówkowym.

Po co ma być koniecznie 40 groszy za hektar? Cena może być podbita na licytacji i podskoczyć dwukrotnie, trzykrotnie, dziesięciokrotnie. Jeżeli nawet cena podskoczy dziesięciokrotnie, to kupię majątek Druja za 44.357 złotych i będzie mnie to kosztowało niecałe 32 zł. za jeden hektar gruntu. Mam pieniądze i mogę sobie na taki zbytek pozwolić. I pan Józef Miłosz, waściciel tego tanio cenionego objektu przestanie być ziemianinem.

Wcale nie chcę twierdzić, że Wileński aBnk Ziemski popełnia bezprawie. Owszem, jeżeli tak czyni i o tym ogłasza, to z pewnością z literą prawa pozostaje w zgodzie. To jednak wcale nie znaczy, żeby działalność jego nie była szkodliwa ekonomicznie. Sprzedaż różnych objektów za sumy nie stojące w żadnym związku z ich wartością produkcyjną i obiegową, za sumy niesamowicie drobne, niewątpliwie nie pomaga rolnikom w prowadzeniu gospodarki. Zmusza ich do skrupulatnego wpłacania wysokich rat, egzekwowanych, jak widać, ostrzej i boleśniej niż należności podatkowe, a pozbawia ich pewności utrzymania mienia. Kto może prowadzić prawidłową gospodarkę, mając świadomość, że jego majątek może być co roku sprzedany za psie pieniądze? Nie każdy bowiem ma zawsze pod ręką tych kilkaset złotych, potrzebnych do opłacenia zaległej ratówki i wstrzymania licytacji. Nie wątpię, że są osoby, które mogłyby oświetlić rolę Banku Ziemskie go bardziej dokładnie. Może jakieś cyfry? Jaki procent licytacyj dochodzi do skutku, jakie osiąga się ceny? Może te rzeczy powyjaśnia sam Bank Ziemski, bowiem jego obwieszczenia o licytacjach wyglądają niepokojąco.

Zresztą po co ja się mam tym martwić, niech się martwią ziemianie. Obwieszczenia Banku wyglądają jak wyciąg z herbarza. Niech się szlachta martwi. Co do mnie niech będą spokojni. Ja nie mam pieniędzy i ich majątków nie kupię. Żydzi kupią. A endecy będą mieli powód do martwienia się.

C. J. F.

Wskazówki dla rolników

w związku z zakończeniem akcji konwersynej Banku Akceptyjnego

W Dzienniku Ustaw Nr. 82 pod poz. 570 ukazało się rozporządzenie ministra Skarbu z dnia 24 października 1936 r., dotyczące akcji konwersyjnej długów rolniczych przy pomocy Banku Akceptacyjnego.

Rozporządzenie to postanawia między innymi że:

1) ostateczny termin zawierania układów konwersyjnych upłynął 31 pazdziernika 1936 r. Wyjątek stanowią te spółdzielnie rolnicze i osoby z nimi współzobowiązane, których zobowiązania zostały objęte postępowaniem układowym dla spółdzielni rolniczych, wszczętym na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14 stycznia 1936 r. Układy konwersyjne mogą być w takich wypadkach zawierane jeszcze do dnia 31 marca 1937 r.;

2) **ostateczny termin** składania skarg do Komitetu Konwersyjnego o uznanie winy instytucji wierzycielskiej w niedojściu do skutku układu został określony **na dzień 31 grudnia 1936 r.** Skargi, które wpłyną po tym terminie nie będą już przez Komitet Konwersyjny rozpatrywane. Tylko w sprawach układów konwersyjnych zawieranych ze spółdzielniami rolniczymi i osobami współzobowiązanymi można skargi składać do dnia 31 marca 1937 d.;

3) po upływie terminów do zawierania układów konwersyjnych i wnoszenia skarg do Komitetu Konwersyjnego — instytucje wierzycielskie będą miały swobodę w dochodzeniu swych wierzytelności rolniczych, które bądź nie zostały objęte układami konwersyjnymi, bądź nie stanowią przedmiotu postępowania przed Komitetem Konwersyjnym.

Wyżej wyszczególnione niektóre postanowienia omawianego rozporządzenia Ministra Skarbu mają niezmiernie doniosłe znaczenie dla rolników zadłużonych w instytucjach kredytowych (bankach, komunalnych kasach oszczędności, kasach Stefczyka, bankach ludowych i t. p.). Tu należy przypomnieć, że jeśli gospodarstwo rolnika nie przekraczało obszaru 1000 ha (na terenie woj. wileńskiego, nowogródzkiego i poleskiego, wówczas na instytucji wierzycielskiej ciążył obowiązek zawarcia układu konwersyjnego z dłużnikiem. Inne warunki niezbędne do zawarcia układu były następujące: 1) dług musiał powstać przed dniem 1 lipca 1932 r., 2) wysokość długu wraz z odsetkami i kosztami musiała wynosić w dniu zawierania układu w stosunku do rolników grupy A (posiadaczy gospodarstw wiejskich, o obszarze do 100 ha) najmniej 100 zł, a dla rolników grupy B (do 1000 ha) najmniej 1000 zł. Nadmienić trzeba, że w stosunku do rolników grupy A wysokość zadłużenia jego gospodarstwa nie mogła stanowić przeszkody do zawarcia układu konwersyjnego, podczas gdy w stosunku do rolnika grupy B, jeśli wysokość ogólnego zadłużania przekraczała 75% wartości jego gospodarstwa, to okoliczność taka zwalniała instytucje kredytową z obowiązku zawarcia układu.

Jeśli zatem rolnik, którego zadłużenie odpowiadało powyższym warunkom, zgłosił się przed dniem 31 października 1936 r. do instytucji, celem zawarcia układu, a instytucji wierzycielska bądź odmówiła zawarcia układu, bądź żądała dokonania różnych nadmiernych formalności, bądź wreszcie w inny sposób utrudniała czy uniemożliwiała zawarcie układu — wówczas rolnik może złożyć skargę do Komitetu Konwersyjnego przy Banku Akceptacyjnym, z prośbą o uznanie, że układ nie doszedł do skutku z winy instytucji wierzycielskiej. W wypadku uwzględnienia takiej skargi przez Komitet Konwersyjny dłużnik będzie chroniony przed ekzekucją ze strony wierzyciela i będzie miał możność uzyskania daleko idących ulg w spłacie swego długu. Jednak należy pamiętać, że skargi takie można składać **tylko do dnia 31 grudnia 1936 r.**

Informacyj i pouczeń udziela zainteresowanym Wojewódzkie Biuro do Spraw Finansowo-Rolnych w Wilnie — Ostrobramska 19 i jego delegaci powiatowi, którzy urzędują w każdym mieście powiatowym przy wydziale powiatowym (sejmiku).



Kobiety roterdamskie wpadły na oryginalny pomysł podarunku ślubnego dla księżniczki Juliany. Postanowiły utkać dywan, przy czym każda z kobiet ma wetkać weń 4 nitki. Utkanie tego dywanu potrwa 6 tygodni.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej

W pierwszych dwuch dniach ciągnienia 3% Premiowej Pożyozki Inwestycyjnej II emisji padły następujące wygrane:

Zł. 500.000: Nr. 18493 seria 14.

Zł. 100.000: Nr 2369 seria 14.

Zł. 50.000: Nr. 10452 seria 45.

Zł. 10.000: 1086 — 1, 13895—6, 172—10, 20435—12, 17767—15, 7186—17, 5039—22, 598—26, 22743—33, 4179—36, 2559—42, 3239—43, 424—44, 5011—47

Zł. 5.000: 253—2, 6355—3, 4260—4, 812—5, 1363—5, 16800—6, 15106—10, 19897—10, 15215—11, 4326—13, 10947—13, 16183—13, 16227—13, 974—14, 7402—14, 6630—15, 6947—15, 2814—17, 21243—17, 4436—19, 10595—19, 19726—22, 9734—23, 18332—24, 7188—25, 3101—27, 7015—28, 20560—28, 21412—32, 22194—33, 7545—36, 13658—36, 3739—37, 6128—39, 8531—39, 325—40, 4234—40, 1060—41, 18145—41, 20201—41, 3297—42, 18215—42, 12306—44, 16004—44, 4866—45, 12740—45, 7430—46, 17922—49.

Zł. 2.000: 172 939 4721 13267 13176 — Nr. 2.

14 4557 12527 13316 21492 — Nr. 3.

88 3357 10128 12639 19827 — Nr. 8

856 1892 6146 10039 18613 — Nr. 8.

1088 2029 5717 15497 20647 — Nr. 12.

1381 2178 9570 10868 12972 — Nr. 16.

528 1422 3619 3954 6599 6013 10722 19522 22137 22562 — Nr. 21.

262 4838 8779 9308 21044 — Nr. 22.

1203 7076 16112 16345 18350 — Nr. 23.

668 10579 17446 18205 19408 — Nr. 28

381 2972 6316 17369 22304 — Nr. 30.

1532 5929 7492 12968 13266 — Nr. 33.

54 500 5498 10478 21129 — Nr. 34.

4333 4759 7923 15095 19144 — Nr. 35.

1029 10453 13146 13250 20900 — Nr. 41.

3205 6757 6949 14744 16353 — Nr. 42.

6395 9468 20425 20697 22157 — Nr. 46.

1756 7365 12115 15730 20402 — Nr. 47.

6127 6764 16722 18408 19313 — Nr. 48.

Zł. 1000: Nr. 2 — serie: 508 1472 1061 3550 5029 5370 5258 5057 5687 5632 6934 7569 7241 9892 10254 11229 12623 13386 13033 15101 16347 16716 16907 17851 17963 18469 18963 20811 20254 22242.

Nr. 3 — serie: 2795 3968 3390 5960 8515 9390 9454 9341 11322 11741 12902 15066 18369 20273 20953.

Nr. 5 — serie: 324 780 102 1664 5956 10410 10152 10815 10408 13580 13762 18462 18468 22025 22485.

Nr. 6 — serie: 1048 3832 4451 4049 7267 9341 9849 9228 10055 10169 10408 11645 12164 12312 18496 19628.

Nr. 14 — serie: 547 2171 2091 3654 5488 6732 7434 7675 12622 14201 20675 20807 2163- 21260 22601.

Nr. 17 — serie: 185 1095 1412 2689 3441 3500 5906 5400 6024 6982 7405 8419 9846 9043 11995 11199 12908 14564 14384 15926 16274 17383 17813 18974 20001 20367 21016 22536 22321 22304

Nr. 18 — serie: 231 994 947 1850 4494 5274 7828 8988 10347 10323 14773 14238 17192 20352 22944.

Nr. 30 — serie: 590 254 63 3748 4585 5020 12801 15616 15854 15294 15989 17108 17969 19821 22953.

Nr. 32 — serie: 2300 2297 2007 3902 6138 9358 10380 14995 14234 14086 15752 16570 17544 18331 22540.

Nr. 35 — serie: 1549 4555 6055 7715 14264 14976 15696 16919 19900 19326 19207 21625 21429 21712 21539.

Nr. 37 — serie: 1321 2636 3941 5756 5803 6324 11109 11043 13079 15052 18669 18770 19004 20500 22151.

Nr. 30 — serie: 170 1444 1825 1261 2911 2186 3841 3962 4819 6672 6004 6230 7278 7006 7703 8137 7540 9395 10994 10888 10084 11398 11016 11569 11691 12087 12172 12416 13575 13857 14409 14153 16426 16018 16313 16956 18207 18953 19023 19375 20529 20826 20833 21658 21568.

Nr. 42 — serie: 2241 5960 8998 9441 10437 12833 12376 16769 17401 17652 18797 20102 21737 21815 21741.

Nr. 46 — serie: 736 1944 2747 2033 3945 4806 5959 8726 8620 10022 10270 15480 17180 18293 20968.

Nr. 47 — serie: 760 3661 4913 4539 4686 5857 6946 10122 12207 15432 16601 19693 20627 20047 22204.

Nr. 49 — serie: 3608 4634 7387 7469 7163 8268 8968 10392 11792 13663 14944 16104 17038 18100 20046.

Udział młodzieży szkolnej w akcji pomocy zimowej

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wydał zarządzenie w którym „z uwagi na doniosłe dla państwa znaczenie akcji zimowej pomocy bezrobotnym która powinna mieć charakter powszechny", **poleca kuratorom, aby zachęcali nauczycielstwo, a przede wszystkim młodzież, do wzięcia jak najliczniejszego udziału w tej akcji.**

W szkołach wszystkich typów przeprowadzona zostanie propaganda akcji drogą pogadek dla młodzieży na tle obowiązujących szkolnych programów oraz związanych z nimi aktualnych zagadnień państwowych. **Młodzież szkolna weźmie przede wszystkim najwydatniejszy udział w akcji zbiórkowej w okresie nasilniejszego jej natężenia, to jest w tygodniu propagandowym od 11 do 18 listopada.** W tygodniu tym przeprowadzona zostanie, jak wiadomo, w całym państwie publiczne zbiórki pieniężna.

Zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty **młodzież szkolna weźmie również udział w zbiórce płodów rolnych,** która szczególnie jeśli chodzi o ziemniaki musi być szybko przeprowadzona.

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI





Pogrzeb Ignacego Daszyńskiego. W dniu 3-go b. m. odbył się w Krakowie pogrzeb Ignacego Daszyńskiego. Zdjęcie (u góry) przedstawia trumnę ze zwłokami ś.p. Ignacego Daszyńskiego niesioną przez towarzyszy partyjnych. Zdjęcie na lewo przedstawia poczty sztandarowe otwierające kondukt żałobny.



Z uroczystości Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Radomiu. W Radomiu odbyła się uroczystość wręczenia sztandaru kołu radomskiemu Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju. Zdjęcie przedstawia moment wbijania przez p. Marję Mościcką, jako matkę chrzestną, gwoździa w drzewce sztandaru. Po lewej stronie widoczny min. gen. Kasprzycki, po prawej woj. kielecki dr. Dziadosz.



Akcja pomocy zimowej w Niemczech. Na terenie całej Rzeszy odbyła się wielka uliczna zbiórka pieniężna na cele t. zw. „Winterhilfe" — niemieckiej pomocy zimowej. Zbiórka cieszyła się dużą popularnością i dała świetne wyniki. Zdjęcie przedstawia moment, w którym szef sztabu szturmówek partyjnych Lutze przyjmuje ofiarę na bezrobotnych z rąk dziecka.



Otwarcie parlamentu angielskiego. Król Edward VIII udaje się na otwarcie parlamentu angielskiego.



Z pobytu króla rumuńskiego Karola II w Pradze. Jeden z momentów pobytu w Pradze króla rumuńskiego Karola II, który przybył z wizytą w towarzystwie syna, Wielkiego Wojewody ks. Michała. Na zdjęciu (na prawo) król Karol w rozmowie z prezydentem Czechosłowacji dr. Beneszem, podczas rautu wydanego w Pradze na cześć króla.



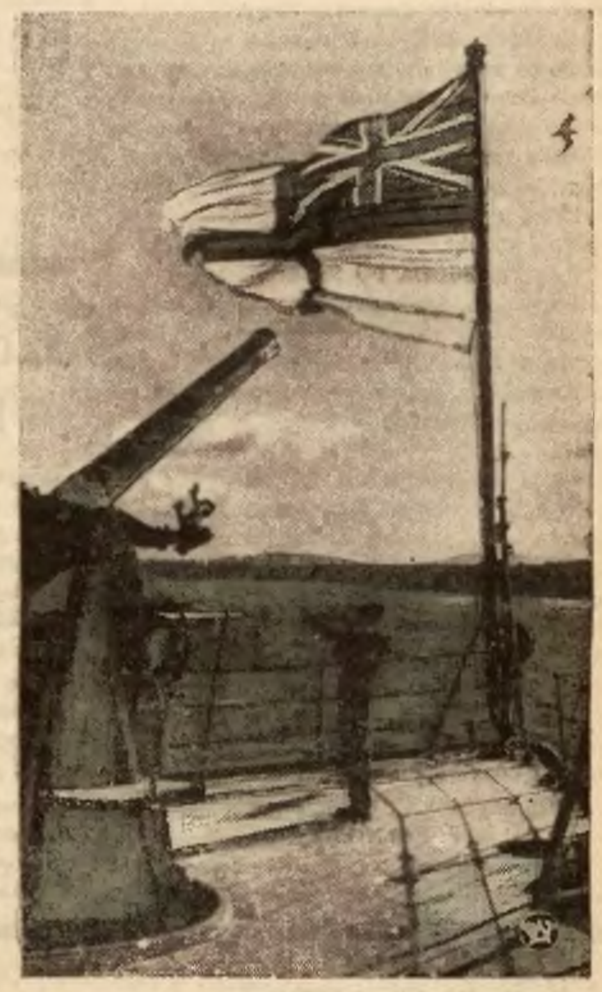
Godło Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym. Alegoryczny symbol Pomocy Zimowej, który jako godło Komitetu, został ostatecznie ustalony i przyjęty przez Nacz. Komitet.



Żołnierze ładują węgiel. W północnej Francji wybuchł strajk górników, wskutek czego do robót tych wysłano żołnierzy. Na zdjęciu — żołnierze w Roubaix ładują węgiel.



Kaplica wojskowa w Boernerowie. W Boernerowie pod Warszawą, odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy wojskowej pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej, zbudowanej staraniem wojskowych—mieszkańców Boernerowa. Zdjęcie przedstawia tę kaplicę.



W oczekiwaniu na wizytę króla. Król angielski Edward VIII składał ostatnio wizytę na poszczególnych okrętach angielskiej floty wojennej, znajdującej się na wodach szkockich. Zdjęcie przedstawia czujną straż okrętową statku wojennego „Furicus", wypatrującą ukazania się jachtu królewskiego.



Z rozruchów w Iraku. Oddziały gen. Bekr Sidky maszerują ulicami Bagdadu.



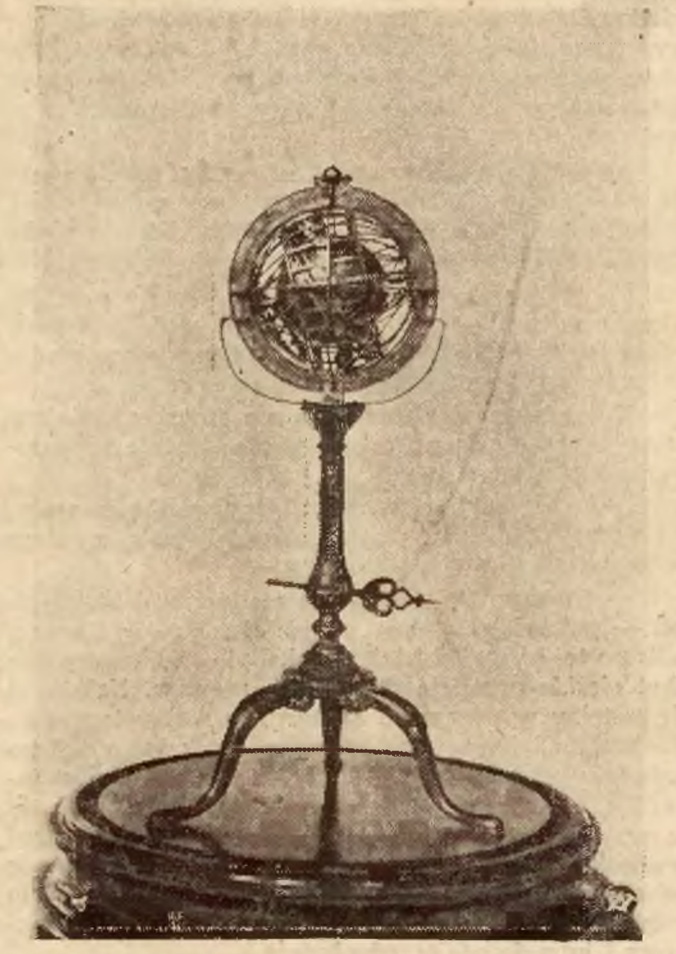


Z działalności Lasów Państwowych. W nowym gmachu Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie odbyła się pod przewodnictwem min. Poniatowskiego konferencja prasowa, na której zobrazowano działalność Lasów Państwowych. Zdjęcie przedstawia nowy piękny gmach Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Zdjęcie (na prawo) przedstawia salę laboratorium w Instytucie Badawczym Lasów Państwowych, w której dokonywane są badania, nad zwalczaniem osutki — groźnej choroby siewek sosnowych.



Twór prezydenta Roosewelta. Pierwsza inwestycja Roosewetowskiego programu „Nira". Na zdjęciu — gmach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Waszynhtonie, który zostanie ostatecznie wykończony na początku przyszłego roku. Budowa kosztowała... 11 milj. dolarów.

Globus Jagielloński dla Uniwersytetu w Pitsburgu. Znany snycerz krakowski Waldyn wykonał kopię słynnego globusu jagiellońskiego, przeznaczoną dla Sali Polskiej w Uniwersytecie w Pittsburgu. Podczas wykonywania kopii odkryto w globusie precyzyjny mechanizm zegarowy pochodzący z XV wieku. Zdjęcie (na prawo) przedstawia fotografię globusu jagiellońskiego.





Współczesne budownictwo w Gdyni. W Gdyni odbyło się poświęcenie nowowybudowanego 7-o piętrowego gmachu czynszowego. Gmach ten jest najpiękniejszym i najbardziej nowoczesnym objektem mieszkaniowym w Gdyni.

Wieści i obrazki z kraju

Wędrówka po Smorgoniach

Wybieramy się na krótką, poobiednią przechadzkę po mieście Smorgonie. Jest bowiem dobrze przejść się równym, nieurzędowym krokiem i robić po drodze obserwacje o rzeczach, które się widzi; jest to nawet lepiej, aniżeli mówić o sprawach, o których się tylko słyszało. Każdy człowiek powinien się trzymać tej zasady, aby mówić tylko o tym, co widział, wtedy płynęłoby życie bez niepotrzebnych wstrząsów, bez spraw sądowych i nie rosłaby stujęzyczna plotka, która zwłaszcza na prowincji zatruwa ludziom życie.

WĄTPLIWOŚCI JĘZYKOWE.

Ale wracajmy do naszej przechadzki. Idziemy ul. Niedźwiedzką, zastanawia nas jej nazwa: wiemy:, że przy niej była dawniej owa sławna „akademia niedźwiedzka“ czy niedźwiedzia. Jak się właściwie mówi, nie wiemy dokładnie, a słownik ortograficzny o tym nic nie wspomina. W Wilnie jest ul. Niedźwiedzia tu Niedźwiedzka, kto ma rację: Smorgonie czy Wilno?

CK. CZY BK.?

Mijamy budynek przy którym znajduje się wyblakły sztandar i zastanawiamy się, czy na nim jest biały krzyż czy czerwony. Hm, Biały Krzyż to organizacja, dbająca o świetlice i biblioteki żołnierskie. Ale u nas nie ma wojska, więc musi to być Czerwony Krzyż.

Kroczymy dalej, obok płotu boiska sportowego. Po co znów tu te liczne deski powyrywane z płotu? Dziury te łata raz po raz jakiś spec od łatania z Zarządu Miasta, gdyż publika, a ściślej młodzież, zdążająca na boisko, ułatwia sobie drogę, łażąc przez dziury. Czy nie lepiej byłoby obić płot solidnym drutem, udaremniającym wyrywanie desek?

ZGODA PO ŚMIERCI.

Te same obserwacje dotyczą płotu wokoło cmentarza katolicko - prawosławnego. Żadne miasto w Polsce nie może poszczycić się taką solidarnością pośmiertną jego mieszkańców, jak Smorgonie. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że katolicy i prawosławni za życia, zwłaszcza w ostatnich czasach, bardzo się pomiędzy sobą swarzą, po śmierci jednak chowa się ich u nas zgodnie, obok siebie. Cmentarz ten, mający dwóch panów, przedstawia zapewnie dlatego widok tak opłakany. Jedynie przed Wsz. Świętymi oraz przed świętem Niepodległości podsypuje się na drodze do niego wiodącej kilka fur żwiru oraz uporządkowuje z grubsza dziury w płocie, przez które w ciągu całego roku nierogacizna, wołęsająca się po ulicach miasta, ma swobodny i dozwolony wstęp.

PODMINOWANY GROB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Jakże to przykro o takich rzeczach wspominac, jakże przykro patrzeć na dzieci, zabierające świece i wianki z płyty grobu Nieznanego Żołnierza, na której znajduje się orzeł, fabrykacji miejscowego majstra, opierający się na oryginalnej 15-to calówce.

Kiedyś mimochodem podsłuchałem rozmowę kilku łobuzów, którzy patrząc na ten pocisk zastanawiali się nad sposobami jego rozbicia. Ostrzegam przeto naszą dzielną policję która znajduje się opodal, aby pocisk ten zawczasu usunęła i zamieniła go na drewniany, bo ewent. wybuch może również budynek posterunku uszkodzić.

KAWAŁEK POLESIA.

Zdążamy dalej i zbliżamy się do rodzimnego „bagna smorgońskiego“. Tu podziwiamy niesłychany spryt naszych dzieciaków, które, chcąc ominąć błoto, przedzierają się przez cmentarz i stąd wąziutką kładką przez rzekę Gierwiatkę do szkoły.

Przeprawa jak na Polesiu! Ileż razy widziałem, jak dzieci szkolne na wyślizganych kaloszach wpadały przy takiej przeprawie do wody! Kąpiel taka zapewne im na zdrowie nie poszła. Z ulicą Traugutta znów poradziła sobie młodzież w ten sposób, że wydeptała kilka ścieżek poprzez pola, usunęła kilka zagradzających drutów kolczastych i ominęła na tej ulicy wielkie błoto. A zatym drogi brukować nie potrzeba.

NIE BĘDĄ PŁAKAC NA GRUZACH SZKOŁY

Przed nami znajduje się braka szkoły powszechnej, a przed nim żwirownia miejska, skąd każdy, według własnego widzimisię,, zabrać sobie może żwiru. Że przez takie samowolne kopanie żwiru powiększa się doły i zmniejsza boisko szkoły powszechnej, podkopując się pod budynek szkolny, zagrażając nawet jego fundamentom, o tym nikt nie pomyślał, aczkolwiek z drugiej strony ani młodzież ani nauczycielstwo nie podniosłyby z tej przyczyny napewno żadnego krzyku. W osławionym baraku panuje bowiem podczas zimy taka temperatura, że z konieczności młodzież i uczący się siedzą w płaszczach, szalach i rękawiczkach!

LIPA ZABYTEK.

Przy ulicy Przewłeskiej podziwiamy jeden jedyny okaz młodej lipy, który przetrwał najazd barbarzyństwa w przeciągu pięciu lat od uroczystego zasadzenia, podczas gdy jego towarzyszki zginęły, złamane na bicze do popędzania koni lub na kijaki, ścięte kozikiem na pamiątkę. Kiedyś karano za takie niszczenie i kaleczenie drzew ucinaniem palców.

Czas na drogę powrotną. Mijamy most — kładkę ponad rzeką. Ostatnio została doprowadzona do porządku. Jest to pozycja do zanotowania. Sporadyczne bowiem łatanie dziur przez młodzież harcerską nie dało pożądanych wyników. Jest więc promyk słoneczny podczas naszej przechadzki. Pomyśleliśmy: jakby to było ładnie, gdyby tę kładkę zamieniono na most i obciążono w ten sposób śródmieście przez skierowanie ruchu kołowego na targowisko przez ul. Sienkiewicza. Ale to na razie niedoścignione marzenia.

Na przyszły raz pójdziemy inną drogą...

A. W.

Szczątki wczesnohistorycznego grodziska koło wsi Rusaki, pow. święciańskiego

Wymieniony objekt znajduje się w odległości mniej więcej 2 km. na północ od jeziora Szwakszta i 800 m. na zachód od wsi Rusaki—Łowce, przy dróżce wiodącej do wsi Mickiony. Z daleka widnieje wzgórze w kształcie ściętego stożka, porośnięte gdzie niegdzie krzakami jałowca. Pagórek ten otaczają z trzech stron bagna, ciągnące się z północnej strony od małego jeziorka bez nazwy. Daje się zauważyć, że to wzgórze naturalne było niegdyś znacznie nadsypane.

Ze stromego zbocza wyiania się gruba warstwa czarnej ziemi, w której widnieją szczątki ceramiki pierwotnej, kości, węgli i t. p. U podnóża górki leży połowa ogromnej misy kamiennej. Identyczne części naczynia kamiennego widziałem swego czasu przy grodzisku koło wsi Dziauguny i Dobra Nadzieja w pow. święciańskim. O grodzisku koło Rusaków krąży wśród okolicznej ludności legenda, że był tam niegdyś kościół, który z dopustu bożego zapadł się pod ziemię. Podobnie ludność mówi o wszystkich grodziskach, które spotkałem w powiecie święciańskim.

Omówiony objekt odkryłem w czasie bieżącego lata. W książce p. dr. Heleny Cehak Hołubowiczowej p. t. „Zabytki archeologiczne województwa wileńskiego i nowogródzkiego“ nie ma wzmianki o grodzisku koło Rusaków. Prawdopodobnie to stanowisko archeologiczne nie było dotychczas znane.

J. D.

Rodzice sami wynajmują lokal szkolny

W związku ze staraniami czynionymi przez Komitet Rodzicielski Szkoły Powszechnej w Postawach w sprawie przeniesienia szkoły powszechnej Nr. 2, której zajęcia odbywają się w godzinach popołudniowych i wieczornych, do nowego lokalu, w dniu 4 bm. Komisja złożona z wójta gminy, lekarza powiatowego i inspektora szkolnego dokonała przyjęcia nowego lokalu. Lokal ten składający się z 17 izb i mieszczący się w maj. postawskim należącym do do hr. Przeździeckiego, będzie opłacany przez rodziców, którzy w ten sposób pragną tymczasowo rozwiązać palącą sprawę nowego lokalu szkolnego w Postawach. Równocześnie przez Komitet Rodzicielski zostały zamówione meble i sprzęty szkolne, które wkrótce zostaną wykonane, tak że zajęcia szkolne w nowym lokalu będą mogły już się rozpocząć 15 bm.

Walka z podnoszeniem cen

Starosta pow. na rozprawie karno-administracyjnej w dniu 4 bm. ukarał kupców z Radoszkowicz: Berela Izrailskiego i Michlę Izygzona grzywną po zł 25 i Jewela Limpana grzywną grzywną zł 50 za pobieranie wygórowanych cen za artykuły powszechnego użytku.

Wystawa w Gródku

W Gródku w czasie targu odbyła się rejonowa wystawa eksponatów rolniczych, zorganizowana przez Kółka Rolnicze Gródek. Jarszewicz i Chołchło wspólnie z Kołami Młodzieży Wiejskiej Związku Młodej Wsi z Paradowszczyzny, Kuchar i Wisiel, gm. gródeckiej. W czasie wystawy z ramienia Izby Rolniczej zakupiono na kwotę przeszło 2.000 zł włókna i siemienia lnianego.

Palą się łaźnie

W **Łosiszkach,** gm. hoduciskiej, pow. postawskiego 2 bm. spaliła się łaźnia w czasie suszenia lnu. Właściciel Piotr Łapin oblicza straty na 140 zł.

*

W dn. 29 ub. m. w suszarni Antoniego Steki, wieś **Tumiłowicze,** gm. dokszyckiej, pow. dziśnieński, spaliło się w czasie suszenia 150 kg. lnu, wart. zł. 50. Pożar w zarodku ugaszono.

*

31 ub. m. w **Predosowie**, gm. mikołajewskiej tegoż pow. spaliła się w czasie suszenia lnu łaźnia Ambrożego Mejłusa. Spaliła się też maszyna do wycierania lnu i 122 kg lnu. Ogólne straty wynoszą zł 460.

Ludwik Weinert Wilton

78

PANTERA

Powieść sensacyjna

Tom ukłonił się i zrobił zapraszający gest w kierunku wyjścia.

Zdenerwowana dama zamilkła i przez chwilę myślała nad tem, w jaki sposób możnaby było spreparować sobie efektowny odwrót. Ponieważ jednak nic jej nie przyszło na myśl, wycofała się jak najszybciej.

Prawdziwie szczęśliwym zbiegiem okoliczności Grace nie zdążyła jeszcze zejść ze schodów, kiedy z gabinetu, jak strzała wypadła gwiazda „Parisiany“. Przeciwniczki dojrzały się w mgnieniu oka i stanęły, jak wryte...

Spojrzenie młodej dziewczy było pytające i nieprzyjazne, spojrzenie rudowłosej jadowite i pełne nienawiści.

Glorja zastanawiała się przez chwilę, czy nie rzucić przeciwniczce w twarz jakiejś obelgi, przypomniawszy sobie jednak, w jaki sposób reagowała w takich razach Grace, poprzestała na pogardliwem splunięciu.

Pułkownik nigdy się nie dowiedział, jakim okolicznościom zawdzięczał niezwykłą ustępliwość swej rozgniewaj przyjaciółki.

Po burzliwej scenie porannej spodziewał się wszystkiego najgorszego. Pozatem sprawa z klejnotami przybierała niewesoły obrót. W ciągu dnia aż dwa razy telefonowano doń z Highate-Castle i Rowcliffe musiał użyć całego swego kunsztu dyplomatycznego, by uniknąć drastycznej rozmowy z lady Shelley. Takich sytuacyj pułkownik nie znosił. Zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że nie dziś, to jutro zmuszony będzie wyjaśnić lady Margaret, co się stało z klejnotami. Parokrotnie ponawiane próby skomunikowania się z Johnsonem drogą telefoniczną również zawiodły. W związku z tem wszystkiem pułkownik zaczął się poważnie zastanawiać nad wytworzoną sytuacją. Odznaczał się wspaniałym węchem i czuł wyraźnie, że w powietrzu wisi jakaś przykra niespodzianka. Nawet stary z Limehouse wykazywał ostatniemi czasy poważne zaniepokojenie. Wszystko to, razem wziąwszy, przemawiało za potrzebą jak najrychlejszej zmiany powietrza. Wykonanie tego rodzaju postanowienia nie wymagało specjalnych przygotowań, pułkownik bowiem, jako człowiek wybitnie ostrożny, stale był przygotowany na ewentualność natychmiastowego wyjazdu.

Niestety właśnie teraz zagrożony był utratą skarbu, na którego posiadaniu zależało mu najbardziej i ostateczną decyzję uzależniał od tego, jak się ułożą stosunki z Glorją Ormond.

Po porannej scenie pułkownik obawiał się, że Glorja wogóle nie wróci już do domu, wróciła jednak i fakt ten skłonił go do natychmiastowego wszczęcia układów pojednawczych.

Ku miłemu rozczarowaniu nie został z miejsca przepędzony za drzwi, zaczął więc ostrożnie przeprowadzać swój plan.

Najprzód gorąco przeprosił przyjaciółkę za wszystkie przykrości, jakich z jego strony doznała, a potem przeszedł do sprawy zasadniczej.

— Uważam, że postąpiłem nad wyraz lekkomyślnei — powiedział — pozwalając ci zostać w Chesterhills po tej historji z klejnotami. Było to niewątpliwie zbyt ciężkie przejście dla twoich nerwów. Należy ci się rzetelny wypoczynek. Zamówiłem wobec tego dwa miejsca na luksusowym parowcu, który jutro o 6 po południu odchodzi z portsmouth na Morze Śródziemne. Nie, nie oponuj —dodał z emfazą, która przynosiła mu zaszczyt — zdrowie twoje jest mi droższe ponad wszystko. Sprawę twego urlopu w teatrze załatwię osobiście, co się zoś tyczy przygotowań do drogi, to zdążysz je chyba poczynić w ciągu dzisiejszego wieczora i jutrzejszego przedpołudnia.

Mówił z coraz większą pewnością siebie i coraz szybciej. Panna Glorja słuchała go w milczeniu, a łzy ciurkiem spływały jej po twarzy. Wydawała się w tej chwili sama sobie bardzo godna współczucia.

— Czy to przynajmniej wielki okręt? — zapytała wreszcie, ocierając łzy. — Można tam będzie tańczyć i wogóle bawić się?

Pułkownik potwierdził żywo.

— Zapewniam cię, że będziesz bardzo zadowolona zarówno z luksusu, jak i z towarzystwa.

W parę chwil później ruda, zupełnie już pocieszona, krzątała się po pokojach, pakując do waliz liczne tualety i przybory kosmetyczne.

Następnego dnia po pułkowniku i pannie Glorji została w Cherstehills karta pożegnalna, którą pedantyczny pan Hearson odczytywał raz po raz z nerwowym tickiem na wygolonej twarzy.

ROZDZIAŁ XXXII.

Starzy znajomi mają swoje prawa. Murphy wybrał się tego dnia z wizytą do Billa Shorta.

Właściciel „Englemere“ właśnie miał wyjeżdżać i wytoczył na drogę motocykl, gdy ujrzał nadchodzącego nadinspektora. Tym razem widok detektywa nie zaskoczył go ani trochę. Odstawiwszy motocykl pod płot, ruszył mu naprzeciw. Miał na sobie nieskazitelne, sportowe ubranie, a orli jego nos wyglądał jak dziob drapieżnego ptaka.

— Mam nadzieję, że panu nie przeszkadzam. — rzekł Murphy przyjaźnie — jest pan przecież w tem szczęśliwem położeniu, że nie zależy panu na każdej chwilce — rzuci łokiem na motocykl — ładna maszynka, musiała kosztować sporo pieniędzy — odkrył przytuloną do muru ławeczkę i sapiąc pożeglował ku niej. — Ładnie tu u pana, ale trochę samotnie — zauważył. — Zresztą do samotności miał się pan okazję przyzwyczaić. Jak długo właściwie cieszył się pan wyjątkową opieką państwa?

(D. c. n.)

W sekundę dookoła świata

Zamiast głosu prąd pulsujący. W przedziwnym „wehikule" na „krańce świata". Z szybkością 300,000 klm. na sekundę

Zawrzyjmy na chwilę znajomość z tą cząsteczką energii, która „wylatuje" z ust prelegenta, stojącego przed mikrofonem w studio radiostacji wileńskiej, i wyruszmy z nią razem w drogę od mikrofonu do słuchawki i głośnika. a ściślej o ucha radiosłuchacza.
nym. wartości natury ogólno — naukowej.
lej do ucha radiosłuchacza.

Przedtem rzut oka na miejsce naszego startu. Nawprost — metalowe pudełko mikrofonu. Dalej szklane rurki — zielona i czerwona. Pierwsza zapali się zielona. To znaczy — uwaga! Potem czerwona — sygnał do startu.

Ruszamy w drogę. Prelegent otwiera usta. Zaczyna coś mówić. Ma tremę. Głos mu trochę załamuje się, ale wam to nic nie szkodzi.

Fale głosowe wchodzą przez otwór do mikrofonu i uderzają o delikatną wstążkę metalową, która zaczyna drgać. To pierwsze zetknięcie się z mikrofonem jest wcale przyjemne. Mikrofon obecny to cacko

arcydzieło techniki.

Przedtem były mikrofony węglowe. Węgiel! Pył węglowy. Brr... To by już było mniej przyjemne.

Dźwięk w mikrofonie zamienia się w prąd pulsujący.

Porywa nas słaby prąd elektyczny i po drutach (ściana, sufit, znowu ściana, podłoga drugie piętro) niesie do amplifikatorni inaczej do pokoju, gdzie się znajdują wzmacniacze.

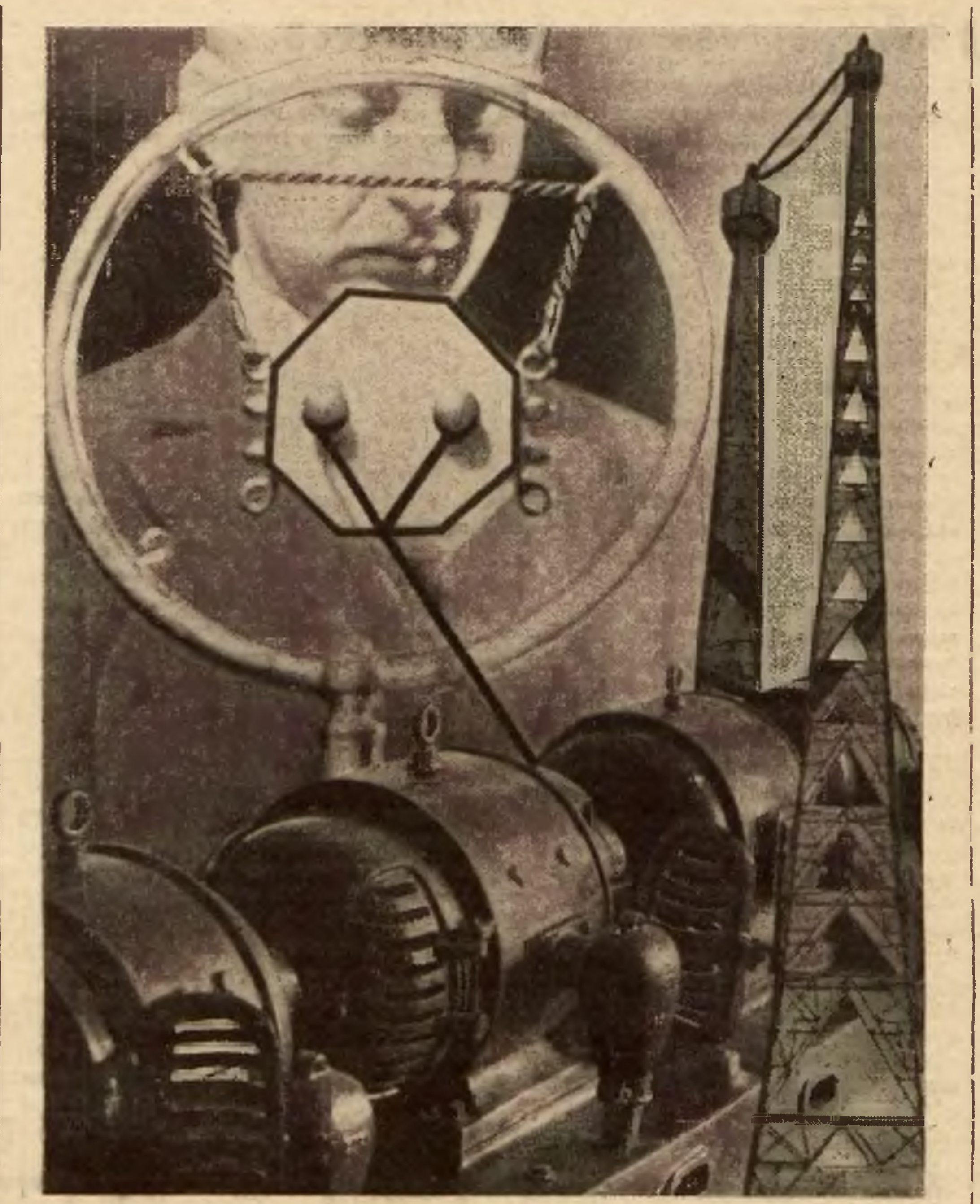
W pokoju tym zbiegają się druty ze wszystkich studiów radiostacji. A więc z największego (dawniej sala kina „Holly wood"), gdzie „produkują się" duże orkiestry i chóry, z mniejszego kameralne go, z najmniejszego odczytowego i wreszcie ze studia speakerów. Nie każdy jednak dźwięk przebiega bezpośrednio od mikrofonu do amplifikatorni. Większe słuchowiska złożone z głosów, muzyki i wogóle „technicznych" dźwięków, prze chodzą jeszcze przez kabinę reżysera, skąd wypuszczane są w ustalonym przez scenariusz porządku.

Spieszmy się jednak, bo czekają na nas

lampy wzmacniające.

Dyżurny inżynier powiadomiony jest o naszym przybyciu i otwiera u-przejmie drogę przez naciśnięcie włącznika.

Lampy katodowe, genialny wynalazek Edissona, łapczywie chwytają napływający „głos elektryczny" i nadają mu siłę. Wzmacniają go. „Współpracuje"



Wileńska stacja nadawcza (w kole kierownik stacji inż. T. Dąbrowski).

tu sześć lamp. Głos może nabrać siły

od piana do forte.

Specjalne regulatory trzymają go w karbach, nadają mu codzień tę samą siłę. Średnią między piano a forte. Z tą siłą pójdzie już na antenę.

Wyrywamy z lokalu radiostacji przy ulicy Mickiewicza i z fenomenalną szybkością pędzimy na Lipówkę.

Na Lipówce czekano już nas i przygotowywano powiedzmy obrazowo „wehikuł", który ma porwać nas z anteny i zawieźć

na „krańce świata".

„Wehikuł" to normalny „prąd elektryczny", przerobiony przez szereg lamp wzmacniających na tak zwaną falę radiową, inaczej energię elektryczną o 536 tysiącach drgań na sekundę. Ta energja promieniuje z anteny radiowej stale. Nie słyszymy jednak jej ani w słuchawkach ani w głośniku, ponieważ ucho ludzkie łapie dźwięki w granicach od 16 do 10,000 drgań na sekundę.

Są dwa szeregi lamp wzmacniających. Przez jeden z nich biegnie „fala radiowa" — nasz „wehikuł" — przez drugi — głos zamieniony na prąd pulsujący. Przy zakończeniu szeregów „fala radiowa" i „głos pulsujący" zlewają się.

Synteza obu szeregów

idzie na antenę.

Trzeba tu podkreślić, że system nakładania „głosu" na „falę" przy końcu obu szeregów lamp jest najbardziej współczesny i został, jak dotychczas, **zastosowany po raz pierwszy w Europie przez wzmocnione stacje we Lwowie i Wilnie.** Przedtem zaś stacje te „nakładały" „głos" na „falę" w środku szeregów. Nowy system ma wiele zalet.

I jeszcze jedno — trzeba pamiętać, że **fala wileńska jest najbardziej stałą na całym świecie.** Jest to wynikiem dobrego przemyślenia i montażu szeregu lam wzmacniających.

Wyrywany wreszcie na antenę. Promieniujemy w świat mocą 50 kw. godz. na których wyprodukowanie poszło 200 klw. godz., 150 klw. „ugrzęzło" po drodze. 50 klw. to nie jest dużo.

Kropla w porównaniu z promieniami o setkach tysięcy klw.

I znowu dygresja — **nowa radiostacja wileńska o sile 50 klw. została wykonana całkowicie przez polskich inżynierów i robotników w warsztatach Polskiego Radia w Warszawie** wszystko własnemi siłami.

Nareszcie „odrywamy się" od anteny. Łapie nas antena radiosłuchacza. W kryształku lub lampach następuje odłącze nie „głosu" od „fali". Fala — nasz „wehikuł" — po spełnieniu swego zadania ginie gdzieś po drodze, głos stremowa nego prelegenta brzmi czysto w słuchawce lub głośniku.

Gdybyśmy jednak nie „spotkali" po drodze anteny odbiorczej, nastąpiłaby

wędrówka dookoła świaiha.

Po okrążeniu globu bylibyśmy już jednak tak słabi, że nikt by nas nie posłyszał.

Jak długo trwała ta nasza wędrówka od mikrofonu dookoła świata. Nie więcej niż sekundę. Pokonywaliśmy bowiem przestrzeń z szybkością 300,000 klm. na sekundę. **Włod.**

STOSUNKI W HANDLU

Wyzysk praktykantów

Powszechnie jest znane, że najbardziej upośledzeni są prywatni pracownicy umysłowi, w największym jednak stopniu wyzyskiwani są pracownicy handlowi wszystkich bez wyjątku branż, co specjalnie na naszym terenie wileńskim, nawet nieuzbrojonym okiem, daje się za obserwować.

Szeregowi pracownicy państwowi, czy też samorządowi nie są dostatnio uposażeni, ale tam istnieje pewien klucz minimum egzystencji, istnieją tam pewne normy, które nie pozwalają umrzeć z głodu, istnieją tam pewne normy godzin pracy i aczkolwiek często są one przekraczane — od czasu do czasu o tym się pisze i mówi, ktoś kontroluje i są nadzieje, że i ta bolączka z biegiem czasu zostanie usunięta.

Inaczej się dzieje w przedsiębiorstwach handlowych, poczynając od małych przedsiębiorstw galanteryjnych i kolonialnych, a kończąc na dużych spółkach-akcyjnych.

Od pracownika handlowego wymaga się obecnie średniego wykształcenia handlowego, wymaga się kilkuletniej praktyki w danej branży — i kiedy już ten pracownik jest człowiekiem dojrzałym, — kiedy już prawo natury kazało mu założyć swe gniazdo rodzinne, — po kilkuletniej pracy, zarabia kilkadziesiąt złotych miesięcznie. A takich, których wynagrodzenie przekracza 100 złotych, jest mikroskopijny od setek.

Po za kategorią pracowników handlowych istnieją w handlu tak zwani praktykanci. I tu dopiero w całej pełni rozpoczyna się tragedia zarówno pracownika wykwalifikowanego jako też i praktykanta. Praktykant przez pewien dłuższy czas pracuje bezpłatnie, później przez parę lat dostaje do 25 ZŁOTYCH MIESIĘCZNIE, a kiedy już w zupełności dorównuje wykwalifikowanemu ekspedientowi, otrzymuje w drodze wielkiej łaski pracowdawcy, aż 40 złotych miesięcznie.

Praktykanci rekrutują się, oczywiście z młodzieży nie wymagającej nic poza pracą i w tym stanie rzeczy byłoby wszystko w porządku, gdyby istniała nadzieja, że wreszcie i on praktykant dojdzie do tego maksimum, jakie dostaje jego kolega wykwalifikowany. Niestety, dzieje się wręcz odwrotnie!

Zachłanny pracodawca najczęściej podporządkowuje wynagrodzenia wykwalifikowanych pracowników do wynagrodzeń praktykantów. Wykwalifikowany pracownik staje mu się uciążliwym, przejawia się chęć wyzbycia się go — i pierwszą jaskółką tych zachłannych dążeń pracodawcy jest obniżanie i tak głodowych zarobków. I nie daj Boże, pokrzywdzony pracownik w jakiejkolwiek formie zareaguje na niesprawiedliwość! Wówczas staje się wrogiem firmy, a pracodawca gasi w swem sumieniu ostatnią iskrę poczucia sprawiedliwości i likwiduje „zbolszewizowanego" pracownika, a na jego miejscu pozostaje już wprawiony praktykant, olśniony nieziszczalną nadzieją na lepsze jutro. I tak w kółko!

Teraz popatrzmy z drugiej strony.

Godziny handlu obowiązują od 9 rano do 7 wieczór z dwugodzinną przerwą obiadową czyli 8 godzin, — ale to jest w teorii. W praktyce wygląda inaczej. Poza godzinami handlu, pracownik porządkuje towary, dekoruje wystawy, zmienia kartki na towarach podczas zmian kalkulacji, sporządza remanenty towarów, sporządza wykazy z targu dziennego i wiele jeszcze innej pracy, poza jego bezpośrednimi czynnościami ekspedienta, wykonywuje w późnych godzinach wieczorowych — i t. k pracuje 10—12

Nie mówiąc już o tym że za godziny nad godzin dziennie.

liczbowe nic nie otrzymuje, — pracownik handlowy nie ma dla siebie ani chwili wolnego czasu, a wszak jest to człowiek mający potrzeby kulturalne, ma prawo do życia prywatnego. Nic to nikogo nie wzrusza.

Na dobrą wolę i przychylność pracodawcy niestety liczyć nie możemy. I może mniej się należy dziwić małym zakładom pracy, bowiem ich właściciele zaślepieni są swym celem „dorabiania się" i skutkiem tego pozbawieni są poczucia obowiązków społecznych, natomiast nie do uwierzenia, że i większe firmy handlowe idą tą samą drogą i zupełnie planowo dążą do rujnowania podstaw materialnych, moralnych tych, na pracy których opierają pomyślność i rozwój swych przedsiębiorstw.

Przykładów dałoby się dużo przytoczyć, ale weźmy z nich jeden. Pewna spółka akcyjna, mająca swą siedzibę w centrum miasta i powszechnie znana z różnorodności artykułów, które w sprzedaży prowadzi, zatrudnia ogółem kilkudziesięciu pracowników handlowych. Przyjrzyjmy się chociażby powierzchownie stosunkom płacy tej firmy w świetle cyfr, aż nadto mówiących za siebie:

	%% stosunek do ogólnej ilości pracowników		%% stosunek do ogólnego wynagrodzenia
dyrekcja	5%	pobierają	25%
kierownicy	9%	"	19%
biuro	16%	"	12%
ekspedienci	21%	"	21%
praktykanci	37%	"	11%
pracownicy fizyczni	12%	"	12%

Komentarze do tej tabelki są zbyteczne, chciałbym jednak zwrócić uwagę na ilość praktykantów w stosunku do ekspedientów wykwalifikowanych i odwrotnie proporcjonalny stosunek ich wynagrodzeń, a o wysokości wynagrodzeń świadczą cyfry dotyczące pracowników fizycznych, które to cyfry stwierdzają, że wykwalifikowani ekspedienci, przeciętnie są uposażeni narówni z fizycznymi pracownikami, natomiast biurowi pracownicy nie osiągają przeciętnej normy pracownika fizycznego, a ten ostatni z pewnością nie zarabia zadużo.

To, że najmniejsza liczebnie grupa dyrekcji, bo sięgająca zaledwie 5% pobiera jedną czwartą sumy ogólnych wynagrodzeń, jest u nas zjawiskiem normalnym i nawet nie zwalczam tego zjawiska, bo i tak nic nie pomoże. Natomiast w imię sprawiedliwości interesów społecznych, biję na alarm i apeluję do całego społeczeństwa oraz czynników decydujących, aby zechciały zastanowić się nad tragedia tej upośledzonej grupy pracujących i zapytuję czyżby naprawdę nie znalazło się jakich środków do wyzwolenia z jarzma zachłanności jednostek, — całej masy niesłusznie upośledzonych pracowników umysłowych.

Nie widzę uzasadnienia gospodarczego do tak daleko posuniętego wyzysku. Wszak mimo utyskiwań na ciężkie czasy, osiąga się nieraz poważne zyski od których płaci się podatki dochodowe, nabywa się nieruchomości, rozszerza się przedsiębiorstwa i t. d.

Zresztą od dłuższego czasu sygnalizuje się poprawę w życiu gospodarczym, — dlaczego więc dąży się do dalszych obniżek, i tak niewystarczających na najskromniejsze życie, zarobków?

Na pytanie to łatwo się da odpowiedziec i nie trudno jest temu zaradzić, potrzeba tylko odrobinę dobrej woli zrozumienia przez pracodawców w szerszym znaczeniu własnych interesów, oraz moralnego poparcia społeczeństwa i zainteresowania się tą sprawą czynników decydujących.

Do sprawy tej postaram się jeszcze powrócić, a tymczasem miejmy nadzieję, że zarówno pracodawcy jak i pracownicy w imię własnych interesów zechcą zmienić ten szkodliwy dla obu stron stan rzeczy.

Ob.

Diabeł nie śpi

Na każdym kroku niemal spotykamy się z ludźmi, którzy kaszlą i kichają nam w twarz. Jest to przestępstwo popełniane nieświadomie, ale narażające nas na niebezpieczeństwo zarażenia się bakteriami wszelkiego typu, począwszy od grypy i kataru a skończywszy na gruźlicy. Niekaralność tego przestępstwa zmusza nas do jaknajenergiczniejszej ochrony osobistej. Polega ona przede wszystkim na zwalczaniu bakteryj, unieszkodliwienia ich uniemożliwieniu ich rozwoju. Najbardziej narażona jest jama ustno-gardlana i ona też wymaga specjalnej ochrony, w postaci skutecznego środka dezynfekcyjnego. Środkiem takim jest Anacot Dr Wandora sprzedawany w formie smacznych, białych pastylek. Pastylki te rozpuszczają się w ustach przedostając się nawet do najgłębiej położonych części błony śluzowej ust i gardła, stanowią skuteczną zaporę dla bakterji.

Tajemnica powodzenia „Feniksa"

Sprawa bankructwa „Feniksa" nie przestaje interesować opinii publicznej. Nagła jego katastrofa nie była bynajmniej niespodzianką dla fachowców, obserwujących polityke tego towarzystwa. Nie mało tu zawiniły zresztą rządy austriackie, które w „Feniksie" widziały ostoję ekspansji gospodarczej o skali światowej. „Feniks" skrzętnie wykorzystywał ten moment interesu państwowego. Przy pomocy prasy zaś wmawiał społeczeństwu swój rzekomo znakomity stan finansowy. W tych warunkach łatwo „Feniks" odbierał ubezpieczonych innym towarzystwom, które nie chciały i nie mogły przekraczać granic możliwości uczciwego prowadzenia zakładu ubezpieczeń.

Towarzystwa te wielokrotnie interweniowały i wskazywały na zgubne konsekwencje machinacji „Feniksa" w poszczególnych krajach, lecz odpowiednie władze ubezpieczeniowe, nietylko w Austrii, pozostawały głuche na te przestrogi, co przypisać należy utalentowanej ekwilibrystyce kierowników „Feniksa".

To pominięcie i zbagatelizowanie głosów fachowych przez czynniki administracyjne zemściło się srodze, a ostatecznie skrupiło się na ubezpieczonych.

Nie powinno to się jednak skrupić na tych, którzy przestrzegali t. j. na innych towarzystwach ubezpieczeń. Byłby to paradoks. Ostatecznie ubezpieczony w towarzystwie „Feniks" miał możność uchronić się od straty w drodze wyboru uczciwie pracującego towarzystwa, natomiast same towarzystwa ubezpieczeń nietylko nie miały najmniejszego wpływu na politykę „Feniksa", ale wszelkie ich przedstawienia w tej sprawie stale były pomijane milczeniem.

Kronika kulturalna Wilna

Paragraf i religja

Dnia 5 listopada odbył się w sali Śniadeckich odczyt doc. ks. Waleriana Meysztowicza na temat: Wyznania i kościół katolicki w konstytucjach państw współczesnych. Odczyt pomimo specjalnego charakteru zgromadził sporą garstkę słuchaczy.

Na wstępie prelegent mówił o trudnościach porównawczego traktowania tak rozległej dziedziny jak stosunek prawny między państwem a społecznościami religijnymi. Dlatego zagadnienie to ograniczył do dziedziny prawa konstytucyjnego. Ujęcie prawne stosunku państwa do społeczności religijnych, które spotykamy w konstytucjach, podzielił prelegent na 3 grupy: 1) wyrażenia nie mające charakteru normatywnego (tu należą wszelkiego rodzaju inwokacje formy przysięgi i t. p., 2) prawa obywateli w dziedzinie religijnej, 3) prawa społeczności religijnych. Większość inwokacji, formuł przysiąg nie łączy się z określonym wyznaniem — ma charakter deistyczny. Ciekawe były natomiast spostrzeżenia prelegenta odnoszące się praw obywateli w zakresie regijnym. Np. niektóre konstytucje nie gwarantują wcale wolności religijnych. Większość nwokacyj formuł zwalają na propagandę antyreligijną, natomiast nic nie mówiąc o propagandzie na rzecz danego wyznania tym samym jej niejako zabraniając.

Stosunek państwa do społeczności religijnych ujęty jest w niektórych konstytucjach, jako rozdział kościoła od państwa. Wyrażenie to jednak jak stwierdził prelegent jest rozmaicie rozumiane. Przykładem są: Związek Sowieckich Republik i Portugalia — gdzie to samo sformułowanie powoduje zupełnie odmienną politykę stosunku do wyznań i kościoła.

Kat. konstytucje możemy podzielić na 1) obojętne (Wielka Brytanja, Łotwa), 2) antyreligjne (Związek Republik Sowieckich, Meksyk) i 3) wyznaniowe (niektóre kraje bliskiego wschodu, państw Ameryki Południowej, państw bałkańskich), 4) przyznające pewne przywileje na rzecz kościoła lub normujące swój stosunek do społeczności religijnych przy pomocy konkordatu. (Wyższość państw europejskich).

w. n.

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Pod znakiem feralnej 13-ki

(Wrażenia aktorskie z objazdu po Wileńszczyźnie)

[illegible] grupa objazdowa Teatru Miejskiego na Pohulance pod dyr M. Szpakiewicza: — „Matura" Fodora w reżyserii Władysława Czengerego i dekoracjach Wiesława Makojnika (dekoracje fragmentaryczne, w kotarach), z udziałem pp. Jasińskiej — Dołkowskiej, Wieczorkowskiej, Zastrzeżyńskiej (nauczycielka gimnazjum), Górskiej, Szpakiewicza, Ulnika (prof. Cibula), Siezieniewskiego, Borowskiego, Czaplińskiego i dwóch uczeni[illegible] — Górskiej i Nowickiej:

Trasa: 13 października — Smorgonie, 14 — Mołodeczno, 15 — Wilejka pow., 16 — Głębokie, 17 — Dzisna, 18 — Postawy, 19 — N. Święciany, 20 — Święciany, 21 — Brasław, 22— Podbrodzie, 23 — Lida, 24 — Nowogródek, 25— Nieśwież, 26 — Stołpce, 27 — Baranowicze, 28— Słonim, 29 — Wołkowysk, 30 — Szczuczyn, 31 — Lida znowu, 5 listopada — Oszmiana.

Objazd pod znakiem trzynastki: — wyjechaliśmy 13-go, we wtorek (a trzeba wiedzieć, że aktorzy wierzą we wtorek), przy czym zespół nasz wraz z kierownikiem administracyjnym M. Kozłowskim i maszynistą Sokołowskim liczył akurat 13 osób. Ta feralna cyfra przyniosła nam powodzenie. Ale zacznę od samego początku.

O objeździe mówiło się już dawno, czekaliśmy go z większym lub mniejszym zadowoleniem: mnie osobiście „pożerała" ciekawość, bo to i pierwszy mój objazd i stron tych, mimo miejscowego pochodzenia nie znałam. Przygotowania nasze do podróży ograniczyliśmy do rzeczy najniezbędniejszych, a więc kołdra, lub koc, poduszka, walizeczka z ubraniem, neseserek z „urodą" i dosyć! Wygodnie i wytwornie. A jednak niektóre panie były oględniejsze i bardziej przewidujące — zabrały miednicę... Oczywiście liczyliśmy w błogiej nadziei na wagon II klasy z zamkniętymi przedziałami, miękkimi kanapami, firaneczkami, światłem — i dostaliśmy...

...pulman III klasy! Sielankowe przewidywania zawiodły sromotnie. 3 zasadnicze przedziały niezamykane wewnątrz, ławy wąskie, twarde, gaz... ulotnił się dawno.:: Miny się nam wydłużyły znacznie, ale cóż? Trudno, od czego fantazja? „Dalej go panowie" — urządzać mieszkania! Wkrótce pan komfort wstąpił w nasze podwoje(?): materace, żeby się z wąskich ław nie zsuwały podłożyło się... deskami — szerokie powstały łoża: w nocy sleeping, w dniu — stylizowany salon. Był i pokój stołowy, a jakże! — na walizce; kuchenka — na bocznej ławeczce i tualeta na półeczce pod oknem, które na noc zawieszało się szlafrokami.. Zamiast gazu — świeczka przyklejona do spodka. Wreszcie patefon: „Ave Maria" co rano, „Trzy świnki" co wieczór. Czy można w dzisiejszych czasach wymagać czegoś więcej?

Rozlokowaliśmy się w naszym „pałacu sztuki" na kołach w ten sposób, że jedyny zamknięty przedział, właśnie na kołach zajął wódz — Dyrektor, obok para kolegów, środek wagonu: baby parami, dalej zaś reszta kolegów i konwojent. A teraz nasz dzień. — Rano kolejka pod kranik w wiadomym miejscu (ubogi kranik, często bestia skąpy, groził nam porośnięciem zielonawymi mchami jesieni), potem wspólne śniadanie w „rodzinach" na które ciągle trzeba było kogoś wołać z owego apartamentu z kranikiem, potem „warunki zewnętrzne" reperowało się w tempie trzech świnek i już „wyświeżone" towarzystwo ruszało parokilometrowym „spacerkiem" na zwiedzanie miasta.

Muszę przyznać, że tu czekało nas naogół miłe rozczarowanie. Miasteczka rozrzucone po nierównych terenach, czyste i schludne, choć często niebrukowane, małe, drewniane, empirowe domki, porozrzucane szeroko, przykucnięte pod drzewami, lub wyrosłe nad brzegiem jakiegoś jeziora, obok wiejskich prawie chałupek omszałych ze starości domy o nowoczesnej architekturze. Te dwa skrajne światy godzi nieraz jakaś ruina kościoła. Tylko czemu ruin nie restaurują artyści i dlaczego pamiątki nie mają należytej opieki. Np. w Nowogródku dworek zamieszkały prywatnie, a muzeum mickiewiczowskie stłoczone dosłownie w ruderze. Czyżby na lepszy los nie zasługiwało?

Nowoczesność budujących się miast sprawia naogół solidne wrażenie. Taka Lida, czy Baranowicze, to już całe prowincjonalne stolice, ale spotyka się również miejscowości tak brudne, niechlujnie porozbijane, architektonicznie bez żadnego stylu, nowoczesność b. ersatz, domy nierozumnie jakoś narzucane, ulice powybijane, zabłocone, że ma się wrażenie, że w mieszkaniach tam od góry do dołu wszystko ocieka, że tam po ścianach łazi, że nie ma tam miejsca na zdrowie i dobre samopoczucie mieszkańców. Ale takich miejscowości było zaledwie parę w całym naszym 20-dniowym objeździe.

Ogromne miłe wrażenie robią miasteczka jak Nieśwież, gdzie czuć charakter tradycji i troskliwej opieki.

Wszystkie jednak braki ludzkiej niezdolności, czy ubóstwa pokrywa hojnie natura, podmalowując pejzaże złotem i zielenią jesieni. Okolice piękne wszędzie, drogi naogół dobre, czyste i nowowybudowane. Gdybyż tylko nie te 3 godziny kolejką do Brasławia i ta szosa do Dzisny! — 70 klm. autobusem po błocie i wybojach! Autobus kiwa się na wszystkie strony, coś spada na głowę, nie wiadomo — koleżanka, czy paka z garderobą... W drodze powrotnej zabrakło benzyny na 3 klm. od Głębokiego: czekamy godzinę, półtora — człowiek wysłany do miasta nie wraca. Część towarzystwa idzie więc piechotą, reszta czeka zmiłowania konduktora jeszcze godzinę. Miało to nawet swoisty urok.

Hotele w miasteczkach więcej niż skromne, wyjąwszy hotel p. Bałdy w Brasławiu — z bieżącą wodą i uprzejmym gospodarzem. (Wogóle Brasław to najpiękniejsza miejscowość z naszej marszruty). Ale bywało i tak, że „wypoczywaliśmy" w... pokoju karcianym na fotelikach w kasynie.

W Dziśnie zwiedziliśmy granicę sowiecką, za którą cerkiew zamiast krzyża ma jegomościa z lornetką. Reprezentacyjny pociąg z gwiazdą pięcioramienną wcale nie jest taki znów reprezentacyjny. W Mołodecznie zapraszał nas fotograf na niedzielę, bo ma samolot i konia, ale musieliśmy niestety zrezygnować z tej kuszącej propozycji i zadowolić się tłem pięknego parku, oczywiście na płótnie. Gdzieindziej kupowało się piękne regionalne tkaniny (Nowogrodek) lub świetne wędliny (Baranowicze, Szczuczyn).

Po spacerze więc obiad gdzie się dało — w kasynie, restauracji, albo wprost na dworcu. W pamięci został „krupnik" z Wilejki, gorąco zalecany przez jednego z kolegów „znających teren"... Po obiedzie do hotelu, lub do wagonu — na herbatę, żółtą wprawdzie od gliny, ale wszak że na dnie szklanki odkładała się ziemica - to nasza święta. Do herbatki oczywiście „szykany" zakupione na mieście (np. winogrona po 1,60 kilo nie kłamię, słowo). Do przedstawienia już tylko parę godzin, więc trzeba coś dla ducha — proszę nie myśleć że sen, nie:—dyskusja o teatrze na temat wspólnie czytanej lektury. Co innego, że mówiąc między nami nieraz udało nam się zwiać od tej strawy duchowej do jakiejś cukierni. A wtedy zaczynała się istna orgia pisania pocztówek, wyładowywanie instynktów sadystycznych na przyjaciołach i kolegach, pozostałych w Wilnie, czy gdzieś na Bożym świecie. O 7.30 należało jednak pohamować złe nawyki bo czas już do teatru, „teatr" zaś bywał w mieście, ale równie dobrze i za miastem, w jakimś lasku malowniczym...

Tu należy rozróżnić 3 typy zasadnicze. Pierwszy, to piękne nowe sale w Baranowiczach, Lidzie i Wilejce — duże, z balkonami, lampami, obszerne sceny, rampy pełne, kotary b. przyzwoite, garderoby osobne dla mężczyzn i kobiet, jakaś restauracja na miejscu lub w pobliżu. (W Baranowiczach np. był nawet dancing — na upartego możnaby tańczyć w antraktach...). Za kulisami miejsca nie wiele, ale wystarczająco dla swobodnego poruszania się, czy zmiany garderoby. Słowem warunki bardzo sprzyjające teatrowi. — 2-gi typ, to sale kinowe, gimnazjalne, albo ognisk kolejowych, czy urzędniczych, sale niewielkie, garderoby średnie, wspólne, przedzielone wieszadłami z ubraniem, sceny niewielkie o niekompletnym oświetleniu; często nie można tu było zmieścić całej dekoracji. Ale to jeszcze nic wobec typu 3-go:

— Teatr w domu ludowym czy parafjalnym albo w szkole. Sale z papierkowymi dekoracjami u sufitów, z ławami zamiast krzeseł; przechodziło się przez widownię, po bocznych schodkach na scenę tak maleńką, że mieściła się tam jedynie dekoracja zredukowana do minimum: metrowej długości stół, stolik z fotelem z drugiej strony, parę krzeseł i... dla aktora już nie było miejsca. Proszę sobie wyobrazić 11 osób na scenie w II-gim akcie! Ruch ograniczony do 1-2 kroków. Przy tym publiczność siedzi opierając się łokciami o brzeg sceny... Za kulisami trzeba stać spokojnie, bo podium i tak przedłużone jest o pół metra, a dalej czyha otchłań. Garderoba albo w piwnicy, albo po stromych schodkach gdzieś pod niebem, albo w klasie na ławkach, albo tuż za kulisami, albo najbezczelniej wprost na scenie, i to nieraz za półprzezroczystą kurtyną... Aktorzy tak lubią zwykle chodzić i gadać, a tu dopiero była cisza jak w świątyni. Charakteryzacja przy świeczkach (ach te świeczki wszędzie!). Zamiast drzwi służą wieszadła z ubraniem, czasem uprzejma koleżanka potrzyma szlafrok... Bywało, że charakteryzowaliśmy się po turecku, na podłodze, bo... zabierano nam krzesła na widownię. No i przedstawienie się rozpoczyna.

W środku aktu gaśnie raptem światło. Kurtyna jedzie w dół, to jest, przepraszam — zsuwa się piszcząc, jęcząc i zacinając się po drodze. Bieganina za kulisami, szuka się elektrotechnika, który „właśnie przed chwilą był", no i po przerwie gra się dalej „jak gdyby nigdy nic". W międzyczasie krzyki pode drzwiami, jako, że ci którzy nie dostali już biletów, też chcą zobaczyć. Tych co wykupili bilety jeszcze w przedsprzedaży jest nadkomplet zawsze, w każdym mieście. „Matura" osiągnęła niebywały efekt kasowy. Nie obeszło się również bez interwencji policji wobec niebywałego tłoku. Publiczność prosiła żeby drzwi otwierać, żeby choć słuchać było można.

Widownia na prowincji jest tak niezepsuta, bezpośrednia i żywa, że nic, żadne niemal słowo nie przechodzi bez żywej reakcji. Przede wszystkim bierze fabuła, widzowie śmieją się, klaszczą, płaczą na zmianę przez cały ciąg przedstawienia. Najmilsza jest młodzież. Ta nie opuści żadnej okazji, przyjmuje wszystko ogromnie subjektywnie, chwyta każdą myśl niemal aktora, cieszy się z nim i płacze. Ani chwili ciszy na widowni. To ogromnie dopinguje aktora. Dawaliśmy też z siebie, na ile nas było stać i cieszyliśmy się, że tak jesteśmy przyjmowani. Wszystko to świadczy niezbicie o jednym: — prowincja potrzebuje dobrego teatru!

Spotykaliśmy również widownie trochę inne, popsute produkcją własną, gdzie przed teatrem zawodowym „Żyd w beczce" zbierał oklaski.

Z jednego miasta już szedł telefon do następnego z ustną „recenzją", i tu już przyszła „widownia", zwłaszcza młodzież szkolna, czekała na ulicy autobusu z aktorami. Społeczeństwo starało się pomóc nam w reklamie i w organizacji przedstawień, opiekując się nami, wskazując hotele czy restauracje, przepraszając, że przyjęcie nas nie wypadło lepiej, obiecując większą pomoc i opiekę na przyszłość.

Serdecznie za to dziękujemy. Szczególnie za pomoc w organizacji i za przychylny stosunek do naszego teatru serdeczne pozdrowienia przesyłamy p. radcy Zdziarskiemu z Nowogródka, zarządowi Ogniska urzędniczego i p. kpt. Iwańczykowi w Baranowiczach, dyr. Tomaszewiczowi w Lidzie, p. staroście Henszlowi w Wilejce, p. burmistrzowi Kucharskiemu, panu profesorowi i panu porucznikowi, których nazwiska niestety jakoś się zapodziały — w Dziśnie, p. Markowiczowi w Słonimie, p. Skowrońskiemu w Oszmianie, oraz pp. Opoczyńskim za serdeczną gościnę w Brasławiu.

Po przedstawieniu — znowu ostre tempo. Nieraz koledzy sami musieli pomagać przy pakowaniu dekoracyj, gdy chodziło o pośpiech. Był czas, to się szło do restauracji na kolację, ale nieraz padało hasło: „Kubuś, do domu jadą" i całe towarzystwo gnało do wagonu. Tu kolacja z jazzem amerykańskim, potem jakiś pokerek albo pogawędki i plany co do następnego objazdu (do rana) kilka stronic książki na sen i koniec dnia. Nie, jeszcze nie koniec. — Zaczynało się wekslowanie na inne tory. Nieraz jakaś waliza zlatywała na usypiającego i srodze zmęczonego waganta, to znów z brzękiem stłukł się termos czy szklanka, więc sprzątało się po cichu tańcząc po wagonie, jak po ruchomej podłodze w wesołym miasteczku. I tak zasnąć nie można bo jeszcze ten upał w wagonie. Konwojent dobry chłop dbał o nas! Palił tak, że rury nagrzewane do tropikalnej temperatury syczały i śmierdziały rozgrzaną farbą jak nieszczęście. Rano głowy huczą niczem dzwonnice! Ale pod zbawczy ubogi kranik i humor na nowo jest!

Te ciężkie często, a razem miłe warunki objazdu wytworzyły atmosferę tak serdeczną i przyjacielską o jakiej trudno marzyć w jakimkolwiek zespole na gruncie oficjalnym.

Tu każdy czuł przynależność do gromady, do tej małej rodziny aktorskiej, każdy dbał o wspólne dobro i harmonię całości. Humor nie odstępował nas ani na chwilę — jak i bajeczna pogoda. Ten krótki okres czasu, był oderwaniem się od naszej nieraz szarej codzienności od jej trosk i braków. Każdy z nas po cichu żałował że to już koniec objazdu, każdy mówił o puszczanym miejscowościom:

Do rychłego zobaczenia!

Irena Górska.

JÓZEF STACHOWSKI

DOJRZEWANIE

Ciszą przedwieczerz puchł.
Kiedy słońce łbem rudym w horyzont tłukło
mogłeś palce zamoczyć w postrzępionym krzyku świerszczy
który pod stopami rzeką srebrną płynął.
Myślenie staje się powolne i ciężkie
— słuchasz.
To uchylono wierzeje ciepłych stodół
jak
oczy,
koń o różowych nozdrzach podniósł podkowę błękitną
rozrzucił piasek ostry
gasząc opalowy kurz.
Chce mi się zbierać domy rosnące w trawie
o tyle większe nocą,
z dziećmi
po drogach się bawić — — —
Zapachniał las sosnowy ostrożnie czesząc mrok
Jak pisk czajki spadającej w błota
do serca tulę młodość.

DO POEZJI

Poezjo — tam — gdzie rudy chart
wplątany w śnieg od bieli oślepł,
gdzie wiosną czarne przęsła tratw
po rzekach drżą, — na śliskim wiośle

gdzie rybak wsparty mruży brwi,
ty jesteś. Modre oczy krowy
w sobie cię niosą, kiedy gwint
rozluźnia obór drzwi sosnowe.

Poezjo, to z kogucich piór
trzeba ci było czapkę wsunąć
i wieczność mierzyć, w chłodny nurt
paść nurkiem, spłynąć śmieszną łuną:

tak czas zatrwożyć, ciężki dzban
z palonej gliny, pełen mleka
przechylić w ranę cudzych warg
i jak rekruta gnać człowieka —

Wielkopolska zagłębiem naftowym?

Duże poruszenie w opinii wielkopolskiej i na łamach miejscowej prasy, wywołała ciekawa broszura dr. Abdona Paszkiewicza z Keyni p. t.: „Zagadnienia wielkopolsko — pomorsko — ku jawskiego zagłębia naftowego“. Broszura to oży wiła na nowo dyskusję, która dwa lata temu pa sjonowała całe Poznańskie — dyskusję nad za gadnieniem: Czy na północy województwa, w okolicy Keyni, jest nafta, czy też jej nie ma.

Dyskusja ta ma już zresztą swą tradycję.

Przed pięćdziesięciu laty na dnie wielkiego dołu, z którego pobierano żwir, pojawiła się w Keyni brunatna ciecz oleista. Podobna ciecz uka zała się również w innych okolicach. W związ ku z tym władze niemieckie zarządziły nawet próbne wiercenia, które jednak przerwała woj na.

Po wojnie o nafcie mówili sobie na ucho tyl ko chłopi, zdradzając tendencje do przeceniania wartości swej ziemi.

Nagle, 21 maja 1934 r., na stawie miejskim w Keyni, gdzie bije od dawna ciepłe źródło, pojawiły się wielkie plamy jakiejś tłustej cie czy. Gorączka naftowa w całej okolicy odżyła. Wodę ze stawu spuszczono i okazało się, że olei sta ciecz, która łatwo spalała się jasnym pło mieniem, wydobywała się z głębi ziemi. Płynu tego zebrano około 100 litrów, analiza orzekła, że jest to ropa naftowa.

Podobne zjawiska pokazały się w szeregu in nych miejscowości, zadając kłam tym, którzy twierdzili, że cała historia „naftowa to... zwykły kawał.

Wszystkie te szczegóły zebrał dr. Paszkie wicz w swej broszurze, dowodząc, że niewątpli wie, w okolicy Keyni, a nawet dalej po Ciechoci nek, znajdują się źródła ropy. Autor broszury twierdzi, że przeprowadzane wiercenia były zbyt płytkie, aby można z ich negatywnych wyników snuć jakiekolwiek wnioski. Zachęca więc do dal szych wierceń i powołuje się na opinię inż. Czarnockiego, wicedyrektora Instytutu Geologicz nego, który również twierdzi, że istnieją wszel kie teoretyczne dane po temu, by na północnym wschodzie Wielkopolski dowiercić się ropy.

Ciekawe jest jeszcze uzasadnienie twierdzeń dr. Paszkiewicza, który przytacza na dowód słuszności swej tezy przykład wierceń naftowych w okolicach Hannoweru w Niemczech. Wierce nia te rozpoczęto w tym samym czasie, przed pięćdziesięciu laty, co i w Keyni. Geologowie niemieccy zaprzeczali wszelkim możliwościom obecności ropy pod Hannowerem, a jednak upór pewnych ludzi doprowadził do wierceń i nafta — trysnęła.

Sfery fachowe są zdania, że nawet gdyby naf ta była pod Keynią, to dowiercić się jej można by dopiero na głębokości przeszło dwu tysięcy metrów; takie wiercenia są jednak nieopłacalne.

Wzdłuż i wszerz Polski

Aresztowanie niesumiennych płatników podatkowych.

W Tarnopolu z polecenia prokuratora zosta li aresztowani właściciele wędliniarni, bracia: Piotr, Jan i Ludomir Majkowie, którzy zalegali z podatkami w wysokości 30 tys. zł. Aby nie płacić podatków Majkowie zawierali między so bą fikcyjne umowy kupna i sprzedaży i w ten sposób udaremniali szereg egzekucji.

Zajście na Uniwersytecie w Warszawie.

Znowu doszło do incydentów na uniwersyte cie warszawskim na wydziale humanistycznym i matematyczno-przyrodniczym. W czasie przer wy między wykładami wynikły bójki na pierw szym roku studiów. Sześciu studentów żydów złożyło zameldowanie o pobiciu.

14 miljonów dla skarbu państwa.

Kierownik sądu grodzkiego w Brodach, na wniosek prokuratorii generalnej we Lwowie, przystępuje 24 bm. do opisu i oszacowania majętności „Spółki Brody“.

Spis obejmie około 20 miejscowości. Egzeku cję wszczęto w celu pokrycia wierzytelności w kwocie około 14 milionów złotych przypadają cej skarbowi państwa tytułem podatku i grzyw ny, oprócz narosłych odsetek zwłoki i powsta łych kosztów.

Wlało jezioro.

Na skutek wielkiego spływu wód spowodowa nego niedawnymi ulewami poziom jeziora Żar nowieckiego podniósł się o blisko metr. W nie których miejscach, jak np. Lubkowem i Kartu szynem wody jeziora wystąpiły z brzegów, za lewając nisko położone łąki.

Jezioro Żarnowieckie położone jest na sa mej granicy polsko—niemieckiej, o parę zale dwie kilometrów od morza. Jest ono najwięk szym jeziorem na wybrzeżu.

Spłonął ołtarz w czasie nabożeństwa.

W kościele parafialnym w Krajkowie, pow. sierpeckiego, w czasie nabożeństwa zapalił się od świec ołtarz główny. W jednej chwili ołtarz stanął w płomieniach.

Straty wynoszą ponad 40,000 zł. W czasie ak cji ratunkowej kilku strażaków oraz parę miesz kańców odniosło poparzenia.

300 monet z r. 1656 — 1663.

We wsi Goźniki pod Sieradzem gospodarz Szczepan Wróbel wykopał gliniany garnek, w którym znajdowało się około 300 sztuk monet srebrnych polskich, pochodzących z r. 1656 — 1669. Monety przedstawiają dużą wartość nu mizmatyczną. Monety skonfiskowała policja i oddała do starostwa.

RADIO
WILNO.

NIEDZIELA, dnia 8 listopada 1936 r.

8,00 — Czas i pieśń: 8,03 — Audycja dla wsi; 8,18 — Dzieci śpiewają; 8,27 — Rozmaitości rol nicze dla Ziem Półn.-Wsch.; 8,35 — Karol Gou nod — Fantazja z op. „Faust“; 8,45 — Program dzienny; 8,50 — Dziennik poranny; 9,00 — Transm. nabożeństwa; Po nabożeństwie prze mówienie woj. Grażyńskiego; 10,30 — Walny zjazd delegatów Zw. Rezerwistów; 11,10 — Mu zyka z płyt; 11,57 — Czas; 12,00 — Hejnał; 12,03 — Poranek: W. przerwie: Życie kultural ne; 14,00 — Migawki z życia Poznania; 14,20 — Rewia gwiazd kabaretowych; 15,30 — Audycja dla wsi; 16,00 — Koncert reklamowy; 16,10 — Audycja dla świetlic: 1) Pić czy nie pić, pog. Jana Jankowskiego; 2) Muzyka; 16,30 — Frag ment słuchowiskowy; 17,10 — Koncert rozryw kowy; 17,45 — Pogadanka aktualna: 18,00 — Tańce polskie; 18,30 — D. c. koncertu; 19,00 — Szkic literacki; 19,45 — Koncert życzeń; 19,15 — Wieczorynka z udz. zesp. wiejskiego Adama Wincela, harmonista Wajnberg i Leon Wołłej ko (konferansjerka): 20,20 — Wiad. sportowe; 20,40 — Przegląd polityczny; 20,50 — Dziennik wiecz.: 21,00 — Na wesołej lwowskiej fali; 21,30 — Recital fort. Pawła Lewickiego: 22,00 — Kon cert muzyki bułgarskiej; 22.45 — Reportaż z posiedzenia Polskiej Akad. Literatury; 22,50 — Muzyka taneczna; 22.55 — Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dnia 9 listopada 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka: 7.15: Dziennik por.; 7.25: Program dz.; 7.30: Informacje; 7.35; Koncert; 8.00: Audycja dla szkół, 8.10—11.30: Przerwa: 11.30: Audycja dla szkół, 11.57: Czas: 12.00: Hejnał; 12.03: Muzyka operowa; 12.40: Pogadanka; 12.50: Dziennik południ. 13.00: Muzyka popul.; 14.00—15.00: Przerwa; 15.00: Wiadomości gospod.: 15.15: Koncert rekl.; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Odcinek powieściowy; 15.40: Piosenki filmowe; 15.45: Audycja życzeń dla dzieci; 16.15: Odczyt: 16.30: Walce artystyczne odegra E. Steinberger; 17.00: Odczyt; 17.15: Recital skrzypcowy E. Zathurecky; 17.50: Pogadanka; 18.00: Pogadanka akt.; 18.10: Wiadomości sportowe; 18.20: „Z życia szkoły wiejskiej“, pog. Jana Hopko; 18.30: Wędrówki muzyczne „Szkoła rzymska“; 18.50: Gawęda Wojciecha Skuzy; 19.00: Audycja żołnierska; 19.30: Pieśni węgierskie; 20.00: Koncert kameralny; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Pogadanka akt.; 21.00: Lwowska karta Wojciecha Bogusławskiego: 21.30: Z kantat i ballad Stanisława Moniuszki, koncert; 22.00: Śluby Jana Kazimierza, oratorium Mieczysława Sołtysa; 22.55—23.00: Ostatnie wiadomości.

Poradnia Samokształceniowa przy bibliotece im. T. Zana

(Wilno, ul. Jakuba Jasińskiego 12)

Większa część obywateli naszego państwa po ukończeniu szkoły powszechnej przestaje się uczyć. Ogromna większość nie przechodzi nawet całego 7-letniego kursu, musi się zado wolnić kilku oddziałami szkoły powszechnej. Z tym skąpem zasobem szkolnej wiedzy idą oni w życie, które stawia przed każdym doros łym człowiekiem trudne zadania i wymaga sa modzielnego ich rozwiązania. Tego zaś obecna szkoła nie może nauczyć swych wychowanków. Szukają więc rozwiązania życiowych proble mów w rozmowie z ludźmi — w książce. Zjawia się

chęć pracy nad sobą

chęć do dalszego kształcenia się.

Człowiek dorosły, który się chce dalej u czyć staje wobec zagadnienia pracy umysłowej jak przed światem zupełnie obcym i nieznanym. Nie wie, w jakich książkach ma szukać odpowiedzi na nurtujące w nim pytania, nie wie jak się brać do pracy.

Ziemie Wschodnie są bardziej niż inne dzielnice Polski upośledzone pod względem szkolnym więc kwestia samokształcenia jest u nas więcej paląca niż gdzie indziej.

Biblioteka im. T. Zana przez cały czas swe go istnienia zdawała sobie sprawę z tej ważnej potrzeby. Już wroku 1921 w porozumieniu z prof. Kościałkowskim projektowała założenie

Poradni dla samouk.

W tym celu wprowadziła u siebie „Informatorium“ — katalog, obejmujący literaturę rozmai tych aktualnych zagadnień. Obecnie Biblioteka powraca do dawnych zamierzeń uruchomienia Poradni Samokształceniowej. Zaczyna swą pra cę bardzo skromnie, ograniczając się na razie do udzielania porad indywidualnych, lub pisem nych w sprawach: 1) Techniki pracy umysło wej, 2) Doboru książek i artykułów do rozma itych zagadnień.

Termin — technika pracy umysłowej — wy maga pewnego wyjaśnienia. Mogło by się zda wać, że każdy kto był w szkole i umie czytać, potrafi się uczyć. Tak jednak nie jest. Szkoła daje nam do ręki ważne narzędzie — umiejętność czytania i pewien zasób elementarnej wie dzy, nie uczy nas jednak, jak mamy się z nim obchodzić, jak mamy czytać, aby wziąć z ksią żki to, co w niej jest najważniejsze, najbardziej wartościowe — to właśnie, co nam jest potrze bne. Jak mamy utrwalić w pamięci myśli prze czytane, jak je zapisać — to są właśnie zada nia techniki pracy umysłowej.

Dla ludzi rozpoczynających swą pracę sa mokształceniową istnieje druga również kwe stia:

co czytać?

Aby książka, ten wielki przyjaciel ludzkości, nie leżała przed nami obca i niezrozumiała — ponieważ zaczęliśmy czytać książkę nieodpowie dnia. Poradnia Samokształceniowa będzie się starała dobierać książki i artykuły dla wszyst kich, którzy chcą się kształcić.

Żeby się zorientować w tym jakie książki będą odpowiednie dla zasięgających porady li słowne, prosimy o podanie następujących wia domości: 1) Jakie wykształcenie posiada osoba zasięgająca porady (Czy była w szkole? Ile u kończyła klas? i t. d.) 2) Jakie książki czytała ostatnio i jakie napotykał trudności w czyta niu? (Niezrozumienie myśli autora, trudne sło wa, trudność zapamiętania i t. d.) 3) Do czego ma specjalne zdolności i upodobanie?

Poradnia Samokształceniowa zaczyna fun kcjonować OD 15 LISTOPADA 1936 r.

Porady pisemne mogą być udzielane już obecnie.

Będzie czynna we wtorki i piątki od 11 do 2; w inne dnie oprócz soboty i niedzieli od 17 do 20-ej.

Dla czytelników Biblioteki im. T. Zana po rady są udzielane bezpłatnie, dla wszystkich innych porada kosztuje 10 groszy.

Porady pisemne udziela się po przysłaniu znaczków pocztowych na 25 groszy na odpowiedź i 10 na inne wydatki.

Od Administracji

Z różnych stron doszło do naszej wiadomości, że osoby, rekrutujące się przeważnie z pośród naszych b. inkasentów, zwolnionych za niesolidność w sprawach finansowych, współpracując obecnie z innymi pismami, starają się zaszkodzić naszemu pismu, szerząc o niem nieprawdziwe wiadomości.

Przestrzegamy, że w ściganiu winnych rozpowszechniania tych wiadomości będziemy jak najbardziej bezwzględni.

KRONIKA

Niedziela 8 Listopad

Dziś: Klaudjusza B.
Jutro: Teodora, Ursyna

Wschód słońca — godz 6 m. 40
Zachód słońca — godz. 3 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 7.XI. 1935 r

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 9
Temperatura najniższa + 7
Opad —
Wiatr południ. zach.
Tendencja: spadek
Uwagi: pochmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkina (Niemiecka 23); Augustowskich (Kijowska 2)..

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Przybyli do hotelu Georges'a:** Wereszczaka Michał ziemianin z maj. W. Możejków: wice-prok. Morawski Marcin z Warszawy; Kozłowski Romuald z Warszawy; dyr. Górecki Piotr z Warszawy; Medlinger Artur z Wiednia; inż. Kozierski Józef z Warszawy; prof. Thierfelder z Berlina; Harnisz Marian z Warszawy; Marynowski Zdzisław z Warszawy; Richter Roman z Łodzi.

Z UNIWERSYTETU

— **Uniwersyteckie nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Ferdynanda Ruszczyca, profesora honorowego, twórcy i wieloletniego Dziekana Wydziału Sztuk Pięknych, odprawione zostanie przez Księdza Dziekana D-ra Ignacego Świrskiego w kościele św. Jana w oktawę pogrzebu, t. j. we wtorek dnia 10 b.m. o godz. 9-ej rano.

SPRAWY SZKOLNE

— **SHELLEY'S INSTITUTE**, Mickiewicza 4 m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelaria codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. **czesne** 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr. **bez wpisł.** Stypendium do Londynu otrzymają studenci składający egzamin **celująco**.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Herbatka Miłośników Wilna.** Dziś w lokalu Związku Literatów (Ostrobramska 9) odbędzie się o godz. 6½ herbatka Sekcji Miłośników Wilna P.T.K. na temat: „Zagrożone piękno Wilna" z ilustracjami prof. J. Bułhaka. Goście mile widziani.

Następna herbatka z referatem p. inż.-arch. Kobzakowskiego „O przyszłe Wilno", odbędzie się za 2 tygodnie.

— Dziś o godz. 17-ej (5-ej wiecz.) w lokalu Szkoły Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie (gmach Braci Jabłkowskich), Mickiewicza 18, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia. Po zgromadzeniu odbędzie się wspólna pogawędka w restauracji „Zacisze".

— Podaje się do wiadomości, że w dniu 8 listopada 1936 r. zwołuje się Nadzwyczajne walne zebranie członków Koła Przyjaciół Oddziału Związku Strzeleckiego „Śródmieście" w pierwszym terminie o godz. 12 w drugim o 12,30 w lokalu Oddziału przy ulicy Bakszta 77 m. 14 z następującym porządkiem dziennym.

1) Zagajenie; 2) Wybór przewodniczącego oraz sekretarza i asesorów; 3) Odczytanie protokułu z poprzedniego Walnego Zebrania; 4) Sprawozdanie z działalności Koła: a) sprawozdanie z działalności Zarządu, b) sprawozdanie skarbnika, c) sprawozdanie Komisji eRwizyjnej; 5) Preliminarz budżetowy na rok 1936-37; 6) Wybór prezesa; 7) Wybór członków Zarządu; 8) Wybór Komisji Rewizyjnej; 9) Wolne wnioski.

Na zebranie to Zarząd prosi o przybycie także tych członków, którzy zaproszeń imiennych nie otrzymali.

— **Zarząd Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w Wilnie** niniejszym zawiadamia członków T-wa, iż w dniu 19 listopa 1936 r. o godz. 19-ej w pierwszym, a o godz. 19.30 w drugim terminie odbędzie się Walne Zebranie Polskiego T-wa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomiczuej w lokalu Instytutu Nauk Handlowo-Gospodarczych w Wilnie, ul. Mickiewicza 18.

— **XV Posiedzenie Naukowe Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego** wspólnie z Posiedzeniem Wileńskiego Oddziału T-wa Pediatrycznego odbędzie się dnia 9.XI.36 r. o godz. 20-ej w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24.

RZEMIEŚLNICZA

— **Związek Rzemieślników Chrześcijan** zwołuje na 9 listopada o godz. 7½ zebranie informacyjne dla swoich członków i sympatyków, które odbędzie się we własnym lokalu przy ul. Niemieckiej 25.

NADESŁANE.

— **Kino „Mars" w Wilnie.** Podziw i zachwyt miłośników kina wywoła nowozainstalowana aparatura dźwiękowa w kinie „Mars", które po gruntownym remoncie lokalu b. Sali Miejskiej najwspanialszego w Wilnie, zostaje wkrótce otwarte. Należy dodać, że aparatura Philipsa 1936—1937 r., swoją idealną dźwiękowością i jasną projekcją prześcignęła wszystkie dotychczasowe w dziedzinie techniki kinowej. Typ ten został odznaczony I nagrodą na wystawie w Brukseli.

Kiepura ze swą żoną w Berlinie



Do Berlina przybył Jan Kiepura z nowopoślubioną w Katowicach żoną, znakomitą węgierską artystką filmową Martą Eggerth. Na zdjęciu młoda para artystów po przyjeździe do Berlina.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę na popołudniowym przedstawieniu (o godz. 4.15) **po cenach propagandowych po raz ostatni** sztuka W. Fodora „Matura".

Wieczorem (o godz. 8,15) powtórzenie wystawionej z wielkim sukcesem na wczorajszej premierze arcydzieła scenicznego Fr. Schillea **„Intryga i miłość"** w premierowej obsadzie.

— **„Ludzie na krze"** ukaże się w dniu jutrzejszym, w poniedziałek wieczorem, po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy Elny Gistedt.** Dziś po cenach specjalnie zniżonych grana będzie wesoła i melodyjna op. Gilberta „Księżniczka O—la—la" z Elną Gistedt na czele.

— **Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni".** Dziś o godz. 4 pp. z udziałem Elny iGstedt, grana będzie op. F. Gordon „Yacht Miłości". Jutro raz jeszcze po cenach specjalnie zniżonych op. „Księżniczka O—la—la".

— **Recital fortepianowy S. Czerkaskiego.** W cyklu koncertów organizowanych staraniem Teatru muz. „Lutnia" — planowany recital fortepianowy znakomitego pianisty amerykańskiego S. Czerkaskiego, który odbędzie się 13 bm. w sali b. Konserwatorium. Bilety nabywać można w kasie Teatru „Lutnia".

TEATR „NOWOŚCI".

Dziś przedstawienia „Parady Humoru" rozpoczynają się o godz. 4; jest to ostatni dzień programu.

Dziś trzy seanse 4. 6.30 i 9.15.

„Straszny Dwór", opera S. Moniuszki w teatrze muz. „Lutnia".

Dzięki porozumieniu Stow. operowego im. S. Moniuszki z kierownictwem teatru muz. „Lutnia", które podjęło współpracę i w znacznej mierze inicjatywę realizacji tworzenia opery miejscowej i wystawienia od czasu do czasu arcydzieł opery polskiej i zagranicznej na scenie tego teatru, ukaże się w środę 11-go b. m. w dniu święta narodowego i w czwartek dnia 12 b. m. o g. 8.15 wieczorem, szczerym staropolskim sentymentem owiana opera Moniuszki „Straszny Dwór" z gościnnymi występami Jadwigi **Zwidrynówny**, laureatki konkursu warszawskiego i artysty opery warszawskiej **Witolda Łuczyńskiego**, doskonałego wykonawcy partji Stefana. Udział biorą najwybitniejsze siły śpiewacze Wilna na czele z **Wandą Hendrich** w partji Cześnikowej. Reżyserja **A. Ludwiga**, kierownictwo muzyczne **Wł. Szczepańskiego**. Mazur i krakowiak pomysłu i w wykonaniu **J. Ciesielskiego** z udziałem **M. Martówny** na czele zespołu baletowego. Dekoracje **E. Grajewskiego**. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru **„Lutnia"**.

„Owent Kurjer" otrzymał satysfakcję

Wczoraj sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie redaktora odpowiedzialnego „Wilner Ekspressu", oskarżonego o zniesławienie redakcji „Owent Kurier".

Sąd skazał red. odp. „Wilner Ekspres" na 2 tygodnie aresztu. Z.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 7 listopada 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto	I standart 700 g/l	17.50	18.—
„	II „ 670 „	17.25	17.50
Pszenica	I „ 745 „	23.00	23.50
„	II „ 720 „	22.00	22.50
Jęczmień	I „ 650 „ (kasz.)	20.50	21.00
„	II „ 620 „ „	20.—	20.50
Owies	I „ 490 „	16.50	17.—
„	II „ 470 „	15.50	16.—
Gryka	I „ 620 „	20.—	21.—
„	II „ 585 „	—	—
Mąka pszenna gatunek	I wyciąg.	44.00	45.00
„ „ „	I—A	40.—	41.—
„ „ „	I—B	37.50	38.—
„ „ „	I—C	36.25	37.—
„ „ „	II—E	31.25	32.—
„ „ „	II—F	28.00	29.—
„ „ „	II—G	26.—	27.—
„ żytnia do 50%		27.50	27.75
„ „ do 65%		25.00	25.25
„ „ razowa do 95 %		20.75	21.25
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.		13.75	14.25
Otręby żytnie przemiału stand		12.75	13.25
Łubin niebieski		9.00	9.50
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.		37.50	38.50
Len standaryzowany:			
trzepany Wołożyn basis I		1380.—	1420.—
„ Horodziej		1610.—	1650.—
„ Miory sz. 216.50		1350.—	1390.—
„ Traby		—	
Czesany Horodz. b. I sk. 303 10		1950.—	1990.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50		—	
Targaniec mocz. asort. 70/30		860.—	900.—

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.6.1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. R. Nr. 62 poz. 580), Urząd Skarbowy w Lidzie podaje do ogólnej wiadomości, że dn. 12 listopada 1936 r. o godz. 10 rano w lokalu maj. Norjanka, gm. Werenowskiej, pow. Lida, celem uregulowania zaległych należności różnych wierzycieli od Wołk-Karaczewskiego Kajetana, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

L. p.	Wyszczególnienie ruchomości	Ilość	Jednostka	Cena szacunkowa
1	Buhaje czarno z białem	2	60.—	120.—
2	Jałówki czarno białe 1½ rocz.	3	60.—	180.—
3	„ „ „ 3 letnie	4	80.—	320.—
4	„ czerwone z białem 3 letnie	2	80.—	160.—
5	Jałówka czarna 2 letnia	1	70.—	70.—
6	„ biała z czarnem 2 letnia	1	70.—	70.—
7	Krowy czarne z białem	2	110.—	220.—
8	Cielęta czarne 4 miesięczne	2	15.—	30.—
9	Cielę białe z czarnem 4 miesięczne	1	15.—	15.—
10	„ „ z czerwonem 4 miesięczne	1	15.—	15.—
11	Prosięta białe około 6—7 miesięcy	5	12.—	60.—
12	Powóz kryty na resorach	1	150.—	150.—
13	Waga 500 kg. w stanie dobrym	1	50.—	50.—
14	Uprząż krakowska w stanie dobrym na 2 konie	2	25.—	50.—
15	Szafa ubraniowa jasna z lustrem	1	70.—	70.—
16	Tualeta jasna, lustro prostokątne, stolik o 2-ch szufladach	1	25.—	25.—
17	Patefon szafkowy w stanie dobrym	1	50.—	50.—
18	Dubeltówka dwunastka w stanie dobrym	1	30.—	30.—
19	Karabinek 6 milimetrowy	1	15.—	15.—
20	Kredens szafkowy oszklony	1	70.—	70.—
21	Samowar miedziany	1	15.—	15.—
22	Stół brązowy kancelaryjny o 2-ch szufladach	1	15.—	15.—
23	Maszyna do szycia nożna Singiera	1	100.—	100.—
24	Kanapa kryta szarym gobelinem w desenie	1	30.—	30.—

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 5 maja 1936 r. nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji do godz. 10 w lokalu maj. Nowianka, gm. Werenów, wł. P. Wołk-Karaczewskiego.

Za Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) **Paweł Stołyhwo**

PAN

DZIŚ, w niedzielę o godz. 12-ej PREMIERA. Najpiękniejsza z pereł literatury polskiej **Stefana ŻEROMSKIEGO**

WIERNA RZEKA

Dramat miłosny na tle powstania 1863 r. W rolach tytuł.: BAŚKA ORWID, JADWIGA ANDRZEJEWSKA, MIECZYSŁAW CYBULSKI, FRANCISZEK BRODNIEWICZ, JUNOSZA STĘPOWSKI, JÓZEF WĘGRZYN, STANISŁAW SIELAŃSKI i in. Nad program: **Dodatki i aktualia.** Bilety honorowe bezwzględnie nieważne

3 lata pracy, 2 miliony dolarów kosztów **pochłonął gigantyczny superfilm o przyszłości**

ROK 2000

W-g H. WELLSA.

JUTRO PREMIERA w kinie **HELIOS**

KOMUNIKAT. W najpiękniejszej i najwygodniejszej sali Wilna gruntowny remont **został zakończony.** Po zainstalowaniu najnowocześniejszej aparatury dźwiękowej **wkrótce** zostanie **uruchomione**

Kino „MARS"

HELIOS Najwspanialszy film wszystkich czasów! **Gary COOPER** w swej najnowszej kreacji p. t. **PAN z MILIONAMI** W pozost. rolach **Jean Arthur** oraz **George Bancroft**

Nad program: **Atrakcje** oraz **aktualia**

CASINO Kolosalne powodzenie. Dziś początek o godz. 2-ej.

Arcydzieło muzyczne **„MAGNOLIA"**

W roli głównej **IRENA DUNNE.** Nad program: **Aktualia i dodatki**

Teatr-Rewja **Nowości** Ludwisarska 4

Wspaniała wielka rewja **„PARADA HUMORU"** Powiększony, znacznie zmieniony zespół: Bolesław Majski, St. Rybaczewska, komik Misiewicz oraz dotychczasowi ulubieńcy: Różyńska, Wł. Boruński, 6 let Ostrowskiego z primabaleriną Topolnicką. NAD PROGRAM: **„TRIO LADOS"**. — Humor. — Śmiech. — Zabawa Balkon 25 gr. Początek o godz. 6.30 i 9.15, w niedzielę od 4-ej.

SWIATOWID Dziś po raz pierwszy w Wilnie melod. i czaruj. film muzyczny **„Jedna z tysiąca"**

W rol. głównych **Marta EGGERTH, Herman THIMIG i in.**

Śpiew. Humor. Dowcip. Sentyment. Muzyka Pawła Abrahama. Nad program ATRAKCJE.

Kino ADRIA ul. Wielka 36 Ostatni dzień! Pierwszy dźwiękowy film seksualny **Wróg we krwi**

Dramat każdego człowieka. Uwaga film wyświetla się w normalnych seans. Pocz. o g. 4 ppoł.

OGNISKO Dziś król komików polskich **Adolf DYMSZA** w najlepszej komedii wojskowej **Dodek na froncie**

Nad program: **dodatki dźwiękowe.** Pocz. o g. 4, w niedziele i św. o g. 2 pp.



GROM EXTRA CIENKI DOSKONAŁY ELASTYCZNY ZNACZNIE TAŃSZY

Zakład Zastawniczy

(LOMBARD)

Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna

ul. Trocka 14. tel. 7-27 (mury po-Franciszkańskie)

czynny w dnie powsz. od 8.30 do 7.30 w soboty od 8.30—12.30 Udziela pożyczek pód zastaw rożnych ruchomości. Przyjmuje przedmioty na przechowanie. Przeprowadza komisową sprzedaż (z wolnej ręki lub z licytacji) przedmiotów zastawowych

Nauczycielki, bony, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośredniczа **Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie,** Poznańska 2, tel. 12-06, czynne od g. 8 do 15-ej

Poszukuję panny sklepowej, o skromnych wymaganiach, z znajomością języka litewskiego i pięknym charakterem pisma. Zgłoszenia do Biura Grabowskiego, Garbarska 1

Potrzebna na wyjazd romanistka, znająca dobrze łacinę i francuski w zakresie szkoły średniej. Warunki skromne. Oferty do administracji „Kurjera"

Szkoła rytmiki gimnastyki tanecznej i tańca artystycznego Wandy Feyn Wileńska 10, w g. 16-17

Poważna fabryka radioaparatów poszukuje przedstawicieli na poszczególne miasta, którym powierzy wyłączność oraz składy konsygnacyjne. Wymagana rutyna handlowa oraz odpowiednie zabezpieczenie. Szczegółowe oferty kierować do Powszechnego Biura Ogłoszeń, Warszawa, Marszałkowska 132, sub „542"

Akwizytorzy w całej Polsce dobrze wprowadzeni w sferach urzędniczych poszukiwani do sprzedaży aparatów radiowych za Pożyczki Państwowe Wysoka prowizja. Radio-Phonel, Gdynia, Świętojańska 50

OBUWIE kalosze, śniegowce, deszczowce, pat. ranne poleca wytwórnia W. NOWICKI Wilno, Wielka 30. Ceny niskie

Poleca się **MEBLE** z własnych wzorowych warsztatów. Ceny niskie. Daje się na raty. Subocz 19, tel. 198

MEBLE nowoczesne B. ŁOKUCIEWSKI Wilno, Wileńska 23

Pianina i fortepiany zagraniczne i krajowe sprzedaje i odnajmuje N. Kremer Niemiecka 19. Niskie ceny. Dogodne warunki spłaty.

DOBERMANA młodego sprzedam Krakowska 42 m. 6 od g. 9 do 5 ej w.

SPRZEDAM owocarnię - sodowiarnię dobrze prosperującą, w dogodnym punkcie, nadaje się na sklep gastronom, oraz sprzedam urządzenie sklepowe. Wiadomość: ul Ludwisarska 1 m. 25

Maszyna gabinetowa okazyjnie do sprzedania. Dowiedzieć się: ul. Jagiellońska 7 m. 4

KUPIĘ maszynę do pisania małą (portable) dowolnej marki w dobrym stanie. Oferty do adm. Kurjera Wil.

KUPIĘ DOM piętrowy murow. do 16 tys. Przyjmę parę tys ęcy długu. Oferty pod „Spieszne"

DOKTÓR MED. **S. WAPNER** Choroby wewnętrzne i dzieci. Kalwaryjska 29, tel. 7-69. Przyjm. 9—11 i 4—7.

DOKTOR **ZELDOWICZ** Chor. skórne, wenerycz ne. narządów moczow od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR **Zeldowiczowa** Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28 m. 3 tel. 2-77.

DOKTOR MED. **J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA** Ordynator Szpit. Sawicz Choroby skórne, weneryczne kobiece Wileńska 34, tel. 18-66 Przyjmuje od 5—7 w.

DR. MED. **J. ANFOROWICZ-SZCZEPANOWA** Choroby skórne, weneryczne, kobiece. przyjmuje 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa Nr. 3 —9

DOKTOR **Zaurman** choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Szopena 3, tel. 20-74 Przyim. od 12—2 i 4—8

DOKTOR **Blumowicz** Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe Wielka 21, tel. 9-21 Przyjm. od 9—1 i 3—8

AKUSZERKA **M. Brzezina** masaż leczniczy i elektryzacje ul. Grodzka nr. 27 (Zwierzyniec)

AKUSZERKA **Marja Laknerowa** Przyjmuje od 9 r. do 7 w. ul. J. Jasińskiego 5 — 11 róg Ofiarnej (ob. Sądu)

Solidnym lokatorom do wynajęcia mieszkanie z 2 pok. i kuchni, odremontowane, wygody—ul. Św. Ignacego 8, tel. 11 80

MIESZKANIE 2 pokoje-e słoneczne, świeżo odremontowane z wszelkimi wygodami do wynajęcia ul. Witoldowa 35-a

CASINO

WKRÓTCE WIELKI **SZPIEGOWSKI FILM**

SZYFR Nr. 77

z czasów wojny światowej

MIESZKANIA 3 pokoje, kuchnia, łazienka i wszelkie wygody, wolne od podatku do wynajęcia ul. Tartaki nr. 34-a

MIESZKANIE 3 pokojowe, suche, z wszelkimi wygodami do wynajęcia ul. Lwowska 11

Fortepian Beckera w doskonałym stanie — do sprzedania Teatralna 9 - 3

Pod biuro do wynajęcia ładne, słoneczne, duże pokoje z wszelkimi wygodami Na żądanie z ładnem umeblowaniem W. Pohulanka 7 m. 5 od 4—6 po poł.

Wynajmę pokój umeblowany niedaleko redakcji „Kurjera Wil." Zgłoszenia do admin. pod „T. M."

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.